Redakcya i Administracya:
Lwów, ul. Sykstuska l. 19-21.
Adres dla tel.: Sera—Lwów.

Telefon Redakcyi nr. 155.
Telefon Administracyi
nr. 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna"). i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty:
Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie	2 K 50 h.	z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie	7 „ 50 „	wysyłką	9 „ — „
rocznie	30 „ — „	pocztową	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 313. Lwów, piątek 6. października 1911. Rok 1

Wojna włosko-turecka. — Parlament.

Wojska włoskie lądują.

Rzym. (TBK.). Agencya Stefaniego donosi z Trypolisu pod datą wczorajszą godz. 3. po poł.: W południe **wywieszono chorągiew narodową** (włoską) na forcie „Sultania", co eskadra powitała salwą działową. Fort obsadziły kompanie wojsk, które wysadzono na ląd. Pozostają one pod osłoną okrętów, stojących na kotwicy w porcie, lub w małej odległości od zburzonej twierdzy.

Gabes (Tunis). (Ag. Havasa). **Trzech oficerów tureckich wylądowało na wyspie Djerba** i próbowało potem drogą lądową dotrzeć do Trypolisu. Dwóch z nich potem, po daremnej próbie przełamania blokady łodziami, wróciła do Stax.

Optymizm turecki.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Tutejsi Trypolitańczycy otrzymali wiadomość, że z wnętrza kraju przybyły na odsiecz do Trypolisu posiłki. W samem mieście Trypolis panuje wzorowy porządek, co jest zasługą głównie burmistrza Haszan baszy, mającego znaczny wpływ także na szczepy we wnętrzu kraju koczujące. Ludność i władze Trypolisu sądzą, że właściwości portu będą stanowiły dla Włochów znaczne przeszkody w wylądowaniu. Załoga jest dostatecznie zaopatrzona w amunicyę i żywność.

„Tanin" wyraża opinię, że w czasie zbliżających się obecnie gwałtownych wiatrów północnych pobyt floty włoskiej u wybrzeży afrykańskich stanie się bardzo niebezpiecznym.

— —

Koniec akcyi wojennej na Adryatyku.

Rzym. (TBK.) **Rząd włoski wydał wszystkim wojennym okrętom włoskim surowy nakaz, aby nie podejmowały operacyi wojskowych na wybrzeżach tureckich na morzu Adryatyckiem i Jońskiem.**

— —

O interwencyę mocarstw.

Kolonia. (TBK.). Do „Kölnische Zeitung" donoszą z Berlina: Chwilowe położenie w zatargu włosko-tureckim da się w tem streścić, że dla Turcyi interwencya mocarstw byłaby nadzwyczaj pożądana, że jednakże waha się ona wystąpić z konkretnemi propozycyami, zanim okupacya Trypolisu **nie stanie się faktem** dokonanym. Także Włochy nie mają chęci do rokowań, zanim przez okupacyę Trypolisu nie osiągną rezultatu wojskowego. Dopiero po obsadzeniu Trypolisu okaże się podstawa do pośredniczącej akcyi mocarstw.

Wydalenia Włochów z Turcyi.

Konstantynopol. (TBK.) Niebawem ma nastąpić wydalenie Włochów z Turcyi. Wczoraj wydarzył się pierwszy wypadek bojkttu antiwłoskiego. Dotyczył on towarów włoskich, które nadeszły na parowcu bułgarskim.

Sprawy zagraniczne.

Co się dzieje w Portugalii?

Paryż. (Ag. Havasa). Z Lizbony donoszą, że **dzisiejszej nocy o godz. 1 miało według pogłoski wielu spiskowców monarchistycznych przekroczyć granicę koło Braganza i obsadzić** kilka miejscowości o znacznej liczbie zaludnienia.

Wojna domowa w Persyi.

Teheran. (TBK.) Salad ed Dauleh na czele 4000 Kurdów obsadził miejscowość Hamadan i udał się do Burudzin, gdzie zamyśla skoncentrować wszystkie swe siły.

Sprawy wewnętrzne.

Parlament.

Dzisiejsze posiedzenie.

Wiedeń. (TBK.) Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się spokojnie. Po odczytaniu wpływów zabrał głos minister skarbu Meyer celem wygłoszenia exposé budżetowego.

Wybór prezydyum.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezesem zostanie napewno Sylvester. Niemcy, chcąc zaznaczyć swe stanowisko w sprawie wczorajszego zamachu, sprzeciwiają się wyborowi Pernerstorfera na wiceprezydenta.

Przedłożenia w sprawie funkcyonaryuszy państwowych.

Wiedeń. (TBK.) Rząd przedłożył w Izbie projekt ustawy, mocą której zostają podwyższone dodatki aktywalne urzędników państwowych od 6 klasy rangi w dół, oraz podurzędników i służby państwowej. Podwyższenie wynosi dla urzędników 6 rangi 10 prc. dotychczasowego dodatku aktywalnego, dla 7-ej rangi 15 prc., dla 8-mej i 9-ej 20 prc., dla 10-tej 25 prc., dla 11-tej 30 prc. dodatku aktywalnego, wreszcie dla podurzędników i służby 15 prc. płacy.

Prócz tego polepszenie bytu ma objąć także innych funkcjonarjuszy państwowych, odnośne zarządzenie wydane będą drogą rozporządzeń. Te zarządzenia wymagać będą kwotę 20,140.000 koron rocznie, z czego 14 milionów przypada na funkcjonaryuszy kolei państw., a 6,140.000 na żandarmerję, straż skarbową, służbę poczt. i telegr., oficjantów kancelaryjnyc. pomocników kancel., woźnych pomocniczych i inne kategorje funkcyonaryuszy, wreszcie kilka kategorji robotników.

Zarządzenia, objęte ustawą, wymagają 12,865.000 kor. rocznie, z czego 10,45.000 kor. przypada na urzędników państwowych, a na służbę państwową 2,810.000 koron.

Ogółem cała ta akcja wymaga więc kwoty 33 milionów kor. rocznie.

— —

W sprawie dozwolenia dowozu mięsa z Rumunii.

Czerniowiec. (Tel. wł.) Jak się dowiadujemy, bawił wczoraj w Czerniowcach naczelnik gminy (prymar) z Mihaleny (Rumunia) Johann Apostolescu i burmistrz miasta Seretu p. Beill w sprawie zainteresowania sfer kompetentnych co do wdrożonej już akcyi ze strony obu tych gmin w sprawie dowozu mięsa drogą Mihaleny-Synowce.

Chodzi tu o osiągnięcie przewidzianego w postanowieniach artykułu 9, względnie 4. traktatu handlowego austr.-węgierskiego-rumuńskiego z dnia 26 sierpnia 1910 zezwolenia na dowóz bitego bydła do krajów przedlitawskich, po zbadaniu go przez policyę weterynarną w rumuńskich rzeźniach jeszcze przed utworzeniem kontraktowo oznaczonych wielkich rzeźń granicznych w Burdujenach i Turn-Seweźmie.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie „centrali" związku rumuńskich Kas Raiffeisenowskich na Bukowinie.

Czerniowce. (Tel. wł.) Wczorajsze nadzwyczajne Walne Zgromadzenie „centrali" w sprawie interesów drzewnych odbyło się z wykluczeniem publiczności.

Od jednego z uczestników tego zgromadzenia otrzymaliśmy następujące informacye:

Wczoraj odbyło się w domu rumuńskim „Palatul National" nadzwyczajne Walne Zgromadzenie „centrali" zwołane ze strony rady nadzorczej rumuńskich stowarzyszeń rolniczych.

Celem tego zgromadzenia była narada nad obecnem krytycznem położeniem powyższego związku i powzięcie uchwały co do wynalezienia środków do uzdrowienia finansów „centrali“.

Zgromadzeniu przewodniczył radca konsystoryalny i poseł sejmowy p. Dyonizy Bejan, referował poseł sejmowy p. Serbu.

Referent poddał ostrej krytyce gospodarkę „centrali“, omawiając braki, skonstatowane przy ostatniej rewizyi, dokonanej przez delegatów ministerstwa rolnictwa na polecenie Wydziału krajowego i wreszcie skonstatował, że w razie, gdyby nie nastąpiło w jak najkrótszym czasie uzdrowienie finansów „centrali“, kasy raiffeisenowskie poniosłyby przez to nieobliczalną szkodę.

Referent poseł Serbu nie stawia żadnego wniosku, co do sposobu uzdrowienia finansów „centrali“ i podjęcia akcyi ratunkowej, lecz zostawia to ocenieniu zebranych reprezentantów kas raiffeisenowskich. Nad wywodami referenta wszczęła się żywa dyskusya, w ciągu której przyszło do burzliwych scen.

Pierwszy zabrał głos poseł dr. Aureli Onciul, który w swoich wywodach wprawdzie przyznał, że „centrala“ znajduje się w przykrej sytuacyi, zaprzeczał jednak, by gospodarka tej instytucyi prowadzona była wbrew statutom.

Mowca wykazuje na podstawie przedstawionych przez referenta dat, że przedsiębiorstwa „centrali“ nie są bynajmniej złe i dlatego nie grozi żadne niebezpieczeństwo; kilka przedsiębiorstw i to w szczupłej ilości, jak „młyn“ i „Pravalia“, są wprawdzie w stanie biernym, mogą jednak w łatwy sposób być polepszone.

W i e l k i e n i e b e z p i e c z e ń s t w o jednak dla Związku przedstawiają jedynie interesa drzewne, za które „centrala“ ręczy. I w tym wypadku jednak musi być podjęta akcya ratunkowa i przyjdzie też takowa do skutku, jeżeli sfery kompetentne okażą w tym względzie dobrą chęć.

Ze względu na krytyczną sytuacyę apeluje do solidarności wszystkich obecnych, bez względu na należność partyjną i prosi ich, by nie kierowali się osobistą animozyą, lecz by spokojnie naradzali się nad środkami służącymi do uzdrowienia finansów w „centrali“.

Poseł dr. Onciul stawia wreszcie wniosek, by Walne Zgromadzenie zatwierdziło uchwałę zapadłą na posiedzeniu dyrekcyi i rady nadzorczej na dniu 18 września b. r., a mianowicie 1) by rząd uprosić, by centralę uwolnił od zobowiązań wobec funduszu religijnego, 2) by wypracować odnośny memoryał i 3) upoważnić wszystkich pięciu posłów rumuńskich do Rady państwa do podjęcia akcyi ratunkowej.

Następny mowca, poseł sejmowy Dori Popovici ostro krytykuje sposób gospodorowania majątkiem biednego ludu bukowińskiego i utrzymuje, że działalność dyrekcyi- która składała się z samych popleczników prezydenta banku krajowego i posła snjmowego dra Lupu była wbrew statutom.

Mowca jest również za podjęciem energicznej akcyi ratunkowej, ale nasamprzód muszą winowajcy być ukarani. Dlatego też stawia wniosek na rozwiązania dyrekcyi i oddanie tej sprawy do sądu karnego.

Poseł sejmowy Chisanovici zwalcza wniosek Popovica i przemawia za wnioskiem posła dr. Onciula.

W tej sprawie zabierali jeszcze głos posłowie Cuparenco, radca sądu kraj. Isopescul, prof. Tofan i inni. Przy głosowaniu przyjęty został wniosek dr. Onciula 350 głosami na 357 głosujących.

Dodatkowy wniosek radcy sądu krajowego Isopescula na ustanowienie komisyi śledczej odrzucono.

Przewodniczącemu, radcy konsystoryalnemu p. Bojanowi podziękowano na wniosek posła Chisanovici za jego zabiegi i wytrwałość.

Zebranie zamknięto po 6 godzinnej obradzie o godz. 9-tej wieczorem.

Po zgromadzeniu przyszło do krwawego starcia między sprawozdawcą gazety „Bukowinaer Nachrichten“, który zbliżył się do przedpokoju zebrania i kilku rumuńskimi akademikami.

List z Warszawy.

(Po sensacyach. — Drożyzna. — Kamienicznicy a „powrót do natury“. — Niedoszły strajk).

Przez ostatnie tygodnie miasto karmiło się i żyło wyłącznie sensacyą.

Naprzód sprawa Ronikiera, której echa dziwne do dziś jeszcze elektryzują mieszkańców Warszawy, a potem sensacya zgoła innej natury — śmierć Stołypina. Lecz ponieważ wszystko „passe, casse et lasse“, tak i te sprawy zgłuszą wkrótce fale życia, by w czas jakiś wyrzucić na powierzchnie nowe macochiady, dumy państwowe i t. p. brzemienne chwile życia.

Tymczasem trudno powrócić do tej szarej codzienności, zwłaszcza, że tak się daje we znaki, że wymowna i boleśniejsza jak sensacya. Drożyzna! Słowo, które odmieniają od paru tygodni europejczycy we wszystkich językach.

Pocieszcie się Galicyanie, smutne ofiary śruby podatkowej, krajowych dodatków do podatków, lichwy mieszkaniowej, tęskniący za mięsem argentyńskiem, którego Wam spożyć nie dają dyplomaci, choć w zamian za podatki płaci się tutaj wolnością, to jednak czasy opiewanej taniości życia w Królestwie należą do przeszłości, dziś już bajkowej. Teraźniejszość z dniem każdym zatrważająca. Królewiak prawowity, tak lubiący wam imponować, a w braku czego innego, choćby tanim i obfitym wiktem w restauracyach warszawskich, pozazdrości wam i waszym wieśniakom kartofli i warzyw, za które płaci dziś sumy.

Drożyzna na wielką skalę, grozi w pierwszym rzędzie nędzą klasie robotniczej a bardzo ciężko dotyka stan średni.

Przyczyną są nie klęski elementarne, bo te znów tak bardzo Królestwa nie dotknęły, lecz spekulacya, korzystająca z niepomyślnych zbiegów okoliczności, bezplanowej gospodarki miejskiej i opieszałości organów rządzących, a tkwiąca również w tym wrogim lub utrudniającym porozumienie dystansie, w jakim to pozostają społeczeństwa i instytucye społeczne w stosunku do rządu.

W Galicyi macie parlament, posłów, rady miejskie, których obowiązkiem sprawy te podjąć w swe ręce, a społeczeństwu, jeżeli nie pomódz radykalnie, to dać mu nadzieję. Prawda, że i bardzo często kończy się na nadziejach tylko... Tutaj jednak zdani jesteśmy na obronę w warunkach bardzo opornych.

Na plan pierwszy, jak i w roku ubiegłym, wysuwa się kwestya mieszkaniowa. Dziś skromnego mieszkania w śródmieściu, z 3 pokoi złożonego, poniżej 750 rb. nie znajdzie się nigdzie, a cena ta waha się do 1000 i ponad znacznie, gdy myśli się o mieszkaniu z komfortem, w dzisiejszych czasach koniecznym. W tym stosunku układają się ceny większych i mniejszych lokali. O sprawie tej napomykałem już w z. r., dziś tylko powtórzę, że jądrem tej drożyzny, obok spekulacyi kamieniczników, jest ruch budowlany ograniczony koncentracyą w śródmieściu, przeludnienie miasta, oraz ciągły napływ ludności żydowskiej z cesarstwa. Dla charakterystyki warto zaznaczyć, że po zamachu na Stołypina, Warszawa wzrosła w ciągu paru dni o blisko 3 tysiące mieszkańców.

Ruch budowlany wzmógł się w r. b. lecz w porównaniu z zapotrzebowaniem niewystarczający. I oto stan ten i drożyzna mieszkań wywołuje pożądaną reakcyę. Liczne rodziny przenoszą się na zimowe miesiące do letnisk, gdzie wzrasta ilość willi budowanych w ten sposób, by mogły służyć na mieszkania zimowe. Letnisk tych wiele, niektóre bardzo dobrze zabudowane, dojeżdża się jednak do nich w znacznej części przedpotopowemi kolejkami. Na przestrzeni prawie kilkogodzinnej we wszystkich prawie kierunkach miasta ciągną się te letniska tak ożywione w miesiącach wiosennych i letnich a zamierające na zimę. Dziś większość mieszkań na zimę już zajęta.

O ile ruch ten pod każdym względem pożądany rozwinie się, zależnym to będzie od szeregu udogodnień komunikacyjnych, których brak do tej pory bardzo daje się odczuwać. Z letnisk tych mogą w przyszłości powstać przedmieścia w uroczym położeniu lasów sosnowych i to rozstrzygałoby w znacznej części kwestyę mieszkaniową. Powstające spółki, tow. akcyjne mieszkaniowe i kooperatywy z powodu braku gotówki i znaczniejszego kredytu rozwijać się szybko i działać skutecznie i aktualnie na obniżenie cen komornego wpłynąć nie mogą. Naturalnie nie wystarczy tu inicyatywa prywatna, potrzebny tu udział sfer rządzących. Na razie jednak z tej strony nic nie słychać. Jedynym krokiem magistratu w kwestyi mieszkaniowej było rozporządzenie znoszące mieszkania suterenowe.

Napozór myśl najpiękniejsza, lecz nie pomyślano o tem, gdzie podzieją się w czas takiej drożyzny rodziny proletaryackie, dla których domów ludowych, ani wogóle mieszkań nie ma. I w tych warunkach trzeba życzyć sobie, by tak pożyteczne rozporządzenie zostało zniesione.

Oswajani stopniowo od r. z. z tą drożyzną mieszkańcy Warszawy chwilowo boleśniej przyjmują drożyznę produktów żywnościowych i materyałów pierwszej potrzeby. Cena ziemniaków n. p. wzrosła z powodu złego zbioru okopowizny i spekulacyi handlarzy hurtownych z 2 rb. blizko do 4 rb. za korzec, a istnieje słuszne przypuszczenie, że wzrośnie ona do 7—8 w miesiącach następnych. Skutki tego są fatalne nietylko dla spożywców, lecz i dla przemysłu (parę fabryk krochmalu stanęło). Kapustę, której pud w r. u. kosztował 18 kop., dziś dostaje się za 50 kop. i wyżej. Gdy weźmiemy pod uwagę podwyższenie cen chleba i soli, to zrozumiemy grozę położenia dla klas ubogich.

Dalej zaś spekulanci doprowadzili znacznie w górę ceny mięsa za dawny funt za 13 kop., dziś płaci się 20—25. Wyda się wam, płacącym za kilo dobrze ponad 2 korony ceną śmiesznie nizką, ale na tutejsze stosunki podwyżka ta bardzo przykra. Gdy na dobitkę dodamy przewidywaną drożyznę węgla z powodu zmniejszonego zapasu i większego zapotrzebowania, to niewymownie smutno zapowiada się zima i tak jak sądzić można z panującego teraz zimna—sroga. A na żadne podwyższenie pensyi i c. k. dodatku drożyźnianego nikt tu liczyć nie może. Narzekania więc ogólne i smętne nastroje.

W takiej sytuacyi od paru dni krążyły ciche wieści o generalnym, protestującym przeciw drożyźnie strajku, wyznaczonym na poniedziałek b. m. Wywołało ono zamieszanie, szczęściem nieusprawiedliwione. Dzień wczorajszy minął spokojnie i ludzie odetchnęli, strajk bowiem pogorszyłby tylko sytuacyę, utrudniając dowóz żywności i powodując podwyższenie cen, pomijając reakcye i interwencye administracyi zawsze najprzykrzejsze.

Organizacye społeczno-ekonomiczne z Tow. popierania handlu i przemysłu zaczęły obradować nad akcyą planową. Byle tylko jak najprędsze były wyniki i byle skuteczne.

(sław.)

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 6 październ. 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: **Marki niemieckie** 117·70, Renta majowa 91·40. **Węgierska renta koronowa** 90·40 **Akcye kredytowe** 641 75, **Kredytowa węg.** 835 — —·—, **Bank anglo-austr.** 325 50 Unionbank 620 50, **Bankverein** 541·25, Laenderbank 543 50 —·—, Kolej państw 736·75, Lombardy 114·— Elbetal —·—, **Fabryka broni** —·—, Akcye tyton. —·— Alpine 822·—, Rima Muranyi 693 50, Praskie Towarzyst. żelazne —·—, Losy tureckie 238·50 Ruble 255·—, 4-proc. listy zast. **Banku hipot.** 93·30 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·40, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·90, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·95, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. **Akcye Banku hipot.** —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—, **4 i pół proc. Gal. Bank ziemski** 99·25 Skoda 675·—.

Usposobienie: silne.

Epidemia skrytobójstwa.

Lwów, 6. października.

Wczorajszy zamach na ministra sprawiedliwości, jako czyn szalony fanatyka, nie zasługiwałby na rozpatrywanie z ogólnego punktu widzenia, gdyby nie szczególne i dwojakie tło: wady naszego życia społecznego i luka w naszem ustawodawstwie, z którego ten czyn wyrósł.

Pierwszy taki moment, to igranie z ogniem demagogicznych słów. W czasach, gdy umysły szerokich warstw są podniecone sprawą żywiołowego znaczenia, obowiązkiem wszystkich organizacyi publicznych w społeczeństwie jest trzymanie steru mas w tak silnych rękach, by to ich podniecenie nie wyszło poza brzegi i nie wyrodziło się w bezprawie.

Do tego jednak nie przyczyniają się niestety zbyt zapalne mowy, nie przyczyniają się hasła samosądu i gwałtownej samopomocy, niestety tak często lekkomyślnie rzucane. Agitacya taka niejedną już ofiarę porwała, jej to też ofiarą jest nieszczęsny sprawca wczorajszego zamachu, który w sposób barbarzyński chciał na ministrze sprawiedliwości pomścić skazanych na zbyt wysokie kary demonstrantów z krwawego 17 września i za to naruszenie porządku społecznego będzie musiał ponieść obecnie zasłużoną karę.

Nie dobrze jest, że stronnictwo, które stanęło na czele naturalnego ruchu antydrożyźnianego, nie przewiduje psychologicznych skutków własnej agitacyi, takich, jakich z pewnością w obecnym stanie swoich poglądów i w nastroju swych przywódców nie pragnie. W danych warunkach odpowiedzialność za izolowany na szczęście, tu i ówdzie występujący odruch o charakterze rewolucyjnym, musi spadać na to stronnictwo.

Drugi moment ogólny, przypomniany jaskrawo zamachem browningowym na min. Hochenburgera, to fakt tajnego uzbrojenia mas, o wiele niebezpieczniejszy od tej zbrojności jawnej, jaka była cechą średniowiecza Od browninga pada obecnie rocznie w Austryi może tyle ofiar, ile ich w tym roku pochłonęła we Włoszech cholera.

Niepojętą jest obojętność ustawodawstwa wobec tej epidemii. Już dwa razy mieliśmy w „Gazecie Wieczornej“ sposobność przedstawić, że jedynym środkiem, zdolnym do ograniczenia rozmiarów tego niebezpieczeństwa, byłby ustawowy zakaz sprzedaży krótkiej broni palnej i amunicyi bez wykazania się pozwoleniem na noszenie broni.

Konieczną byłaby dalej konferencya międzynarodowa, zobowiązująca wszystkie państwa do wprowadzenia u siebie tych przepisów, niemniej jak i do ścisłej kontroli wysyłki i sprzedaży detalicznej w fabrykach broni i amunicyi. Jeżeli uznano potrzebę konferencyi międzynarodowych dla ochrony robotników przed białym fosforem, dla ograniczenia fabrycznej pracy kobiet i dzieci, to niema żadnych przeszkód, któreby nie pozwalały na objęcie niemi zabezpieczenia życia ludzkiego przed skrytobójczym napadem.

Browning cofa cywilizacyę o całe wieki wstecz, niweczy postęp, kala krwawemi plamami nasze bruki i posadzki. Browning jest dziś głównem narzędziem dla propagandy vendetty i lynczu, tych barbarzyńskich samosądów i samosprawiedliwości, które powinny ustąpić miejsca porządkowi społecznemu w państwach praworządnych.

Może obecnie więc parlament znajdzie czas na obmyślenie sposobu zwalczenia tej plagi, skoro mu się przypomniała w sposób tak groźny i jaskrawy.

Burzliwa inauguracya sesyi jesiennej.

Wiedeń, 5. października.

(*b*) Pierwsze posiedzenie drugiej sesyi parlamentu... Dzień chmurny i przenikliwie chłodny, wieszczący deszcz — dostrojony jakby etykieta do inauguracyi „sesyi jesiennej“. Na ulicach tryb życia zwykły, tylko w promieniu pewnego oddalenia od parlamentu widać więcej policyi. Przed parlamentem ruch żywy i gorączkowy.

Posiedzenie wyznaczono na 11 rano, a że jest jeszcze czas, spieszymy na śniadanie do kawiarni Planera, w której uprawiana jest „dystyngowana polityka“, goszczą tu często wybitni parlamentarzyści i dziennikarze.

U Planera pełno ludzi. Posłowie polscy prawie w komplecie. Przy jednym stoliku dostrzegam wiceprezydenta Izby dr. Germana wraz z dr. Battaglią, przy innym rozprawia żywo p. Stapiński z p. Kędziorem i grupką ludowców — p. Jaworski czyta „Czas“. Z kąta dochodzi gwar ożywionej rozmowy, prowadzonej w języku ukraińskim. Niemieccy dziennikarze opowiadają o zarządzeniach, poczynionych przez władze w obawie powtórzenia się zaburzeń. Postawiono w stan pogotowia całą załogę, w pobliżu parlamentu dyskretnie wzmocniono posterunki policyjne.

Za chwilę jedenasta, idziemy do parlamentu, przedostając się bocznem wejściem do hali kolumnowej. U wejścia objaśnia nas ktoś:

— Die Tschehen raufen sich mit den Deutschen.

To służący parlamentarny, który z pobłażliwą sympatyą przygląda się skłębionej w hali, roznamiętnionej i gwarnej masie ludzi. Oto Czesi wiedeńscy postanowili urządzić demonstracyę z powodu zamknięcia szkoły Komenskiego i wysłali masową deputacyę dzieci, rodziców i nauczycieli do prezydenta Gautscha. Na dzieci napadli brutalnie posłowie niemieccy i oto jesteśmy właśnie świadkami tej kulturalnej sceny.

Najbardziej dokazuje p. Steiner z temperamentem, przypominającym nastrój tyrolskiej niedzieli w karczmie, gdzie do kompletu świątecznej zabawy należy koniecznie „Rauzerei“. Pada szereg wyzwisk ze stron obu, bójka wre w najlepsze, jeden drugiego trąca o kolumny. Jakaś nauczycielka oplwała kilku posłów niemieckich. P. Schreiner krzyczy, że ziemia ta jest rdzennie niemiecka — płacz dzieci, jęczenie kobiet zlewa się z krzykiem posłów w cudną kakofonię... Homeryckich czynów dokonują posłowie Hummer, Wolf, Teufel, Kroy, Prokesch, Nemec, Tomschik. Pół godziny trwała ta przepiękna scena, która jakby złe omen zaciążyła nad rozpoczynającemi się właśnie obradami.

Przechodzę w korytarz okalający salę posiedzeń i zatrzymuję się przy oszklonych drzwiach, prowadzących do ław Koła polskiego. Obraz ten sam, co w sesyi letniej. Dostrzegam bardzo charakterystyczną grupę „sztabowców“ wszechpolskich, to trójka dyplomatów: hr. Skarbek, honorowy poseł miasta Sambora „in partibus... infidelium“ (o niewdzięczności wyborców!), prokurator Ptaś i filozoficznie zamyślony p. Gall. Grupka pozuje na mężów stanu, którzy coś ogromnie ważnego mają do powiedzenia (naturalnie nie chcą) — szeptem prowadzą rozmowę... Rzekłbyś Atos, Portos i Aramis, Dumas'owscy bohaterowie — do kompletu braknie tylko Dartagnan, ale i on się znajdzie, skoro przybędzie p. Dąbski... Z rozweseloną miną

DR. EDWARD GOLDSCHEIDER.

ARTUR SCHNITZLER.

Na Parnasie wiedeńskim pierwsze zajmuje miejsce. Ale Parnas wiedeński — to nie żadna niebotyczna góra... Ktokolwiek miał sposobność zapoznać się z przecudną okolicą Wiednia, z pewnością nigdy nie zapomni uroczego krajobrazu, którym zachwycał się, jadąc Dunajem z Wiednia do Melk. Po obu stronach białej szerokiej wstęgi wodnej rozpościera się kraina dziwnie powabna i nadobna, która miejscami przybiera charakter romantyczny. Zielone błonia i wdzięczne pagórki ustępują od czasu do czasu miejsca jakimś dzikim urwiskom skalnym, stylowym a nie strasznym, budzącym wrażenie, jakoby przyroda, tworząc je, chciała tylko zaznaczyć, że są — gdzieś, daleko, może na drugim końcu świata — niebotyczne góry i niedostępne skały i grozą przejmujące urwiska. Brak tej krainie majestatu, brak jej motywów wspaniałych i imponujących, ale natomiast nęci ona ku sobie jakimś ujmującym czarem, jak gdyby przyroda wszystkie swe melodye wyśpiewała tu w t a k c i e t r z y ć w i e r c i o w y m. To Wachau. To perła Dolnej Austryi, której rok rocznie w miesiącach letnich tłumy Wiedeńczyków w niedzielę zwykły składać wizytę. Przypuszczam, że tam między owymi pagórkami wznosi się także Parnas wiedeński...

Więc nie jest to góra niebotyczna. A chociaż nieraz z północy lub z zachodu ostry po niej wicher przeleci, to nigdy nie pozbawi jej całkiem uroku wiośnianego, bo częściej dochodzą tu powiewy z południa, niosąc z sobą pozdrowienie z krajów, w których winne grona bujniejsze niż tutaj, czerwone róże czerwieńsze, a białe bielsze. Z krajów, w których szybciej krew krąży w żyłach ludzkich a namiętności prędzej się budzą i raźniej grają i rychlej giną...

Tu pogranicze. Tu kres północnym mgłom niemieckim i beznadziejnej melancholii lasów dębowych — tu kres południa czarodziejskim barwom i boskiej lekkomyślności krzewów oliwnych. Tu rodzą się l e k k o m y ś l n i m e l a n c h o l i c y (*Anatol*), tu dojrzewa sztuka, która śmieje się przez łzy, a gorzkie łzy wylewa przy skocznych dźwiękach walca. Bo muzyka gra, gra zawsze... Powołuję się na świadectwo filozofa-kuplecisty: *Und die Musik spielt*....

Artur Schnitzler jest poetą nawskróś wiedeńskim. Więc przedstawicielem sztuki, co jako ta ziemia, z której wykwita, jako to miasto, w którem dojrzała, jako to powietrze, którem oddycha, z północy i z południa czerpie swe zasoby, melancholią północy i lekkomyślnością południa krasząc swe lica. I jest w tej sztuce spora dawka wschodniej zadumy i szczypta zachodniego cynizmu i przymieszka dziwnie miękkiej, a jednak nie rozpłakanej uczuciowości. Więc brak jej majestatu, brak jej motywów wspaniałych i imponujących, ale nęci ona ku sobie jakimś ujmującym czarem, nęci przedewszystkiem swym taktem trzyćwierciowym. Tu czuły słuchacz zawsze tyle w duszy może dośpiewać, że nie dziw, jeśli nie brak nigdy słuchaczy temu poecie. Smutny się zasmuci, wesoły rozweseli, zadumany jeszcze głębiej pogrąży w zadumę, a pierwszy i drugi i trzeci — wszyscy odniosą wrażenie, że to dla nich właśnie poeta nie dośpiewał swej pieśni.

Ale krzywdzę go: wszak są i dośpiewane. Czy znacie renesansową tragedyę owej dziewki, „która igra ze śmiercią, jak z życiem“ (*Der Schleier der Beatrice)* lub historyę bohaterskiego skonu owego młodzieńca, który chciał być bohaterem, a stał się — kochankiem *(Der junge Medardus)*? Jeśli wolno, kreśląc sylwetkę jakiegoś poety, udawać się w podobne „klasyfikacye“, to te dwa dzieła Artura Schnitzlera uznałbym za najlepsze — nie tylko dlatego, bo są „dośpiewane“, bo dramat stoi tu samym sobą, a nie nastrojem, ale i dlatego, bo świadczą o tem, że Schnitzler jest wielkim poetą — mimo Wiednia, że byłby nim także — poza Wiedniem.

A dodać muszę, że jednak także i te dzieła są nawskróś wiedeńskie. Wszak Bolonii, księżna jednej nocy, wielu rysami swego charakteru przypomina „słodkie dziewczę“ (*süsses Mädel*) wiedeńskiego przedmieścia, a główny urok dramatycznej historyi „Młody Medard“ właśnie na tem polega, że poucza nas poeta, jak mały Wiedeńczyk wyobraża sobie wielkiego Napoleona.

Schnitzler wzbogacił literaturę niemiecką typem, który po dziś dzień pokutuje jeszcze w wszystkich powieściach, nowelach, dramatach, komedyach, komedyjkach i fejletonach wiedeńskich. Typem nad którym przez kilka lat rozpisywała się krytyka i rozczulały się piękne, strojne panie „z towarzystwa“, lubo patrzyły nań z wściekłą zazdrością...

Oczywiście mówię tu o sławnem *Süsses Mädel* wiedeńskiego przedmieścia. A to „słodkie dziewczę“ – tak opowiada drugi typ, wprowadzony przez Schnitzera do literatury, miano-

wchodzi do ławki wszechpolskiej półczłonek partyi dr. Jabłoński, powagę senatorską reprezentuje tu poseł ziemi przemyskiej dr. Władysław Czaykowski z prawdziwie senatorską brodą, dalej dostrzegam dra Rosnera, który mundur urzędniczy zmienił z gracyą na tużurek poselski...

Posiedzenie... Po kilku formalnościach i krótkiej przerwie przemawia p. Adler. Padają słowa gorące i namiętne. Wtem huk strzałów browningowych, suchy trzask raz po raz... Adler przerywa mowę — cisza, za chwilę krzyki, zamieszanie, rwetes. Przewodniczący schodzi z trybuny, posiedzenie formalnie przerwano, za chwilę prez. Steinwender przywraca spokój. Dalsze szczegóły znacie z relacyi telefonicznych.

Izba pustoszeje, wszystko wybiega informować się w kuloarach o aresztowaniu w międzyczasie sprawcy, poseł Daszyński przemawiający pod koniec posiedzenia, ma już tylko kilku słuchaczy.

4·45 — Posiedzenie zamknięte. Zmierzch zupełny. Zaczyna się posiedzenie Koła polskiego.

Szczegóły o sprawcy zamachu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dochodzenia policyjne wyjawiły następujące dalsze szczegóły o sprawcy zamachu na ministra Hochenburgera, Niegusie Wawraku. Jest on urodzony w Sebenico 6. grudnia 1886 r.; był pierwotnie wyznania grecko-oryentalnego, obecnie bezwyznaniowy, stanu wolnego, bez zajęcia, gdyż odziedziczywszy dom wartości 3000 koron pędził żywot wesoły, tak, że przepuścił cały majątek. Po zamachu znaleziono przy nim książeczkę Kasy oszczędności na 450 koron. Do Wiednia przyjechał we wtorek z Tryestu. We środę chodził po ulicach, aby, jak mówił, obejrzeć piękne miasto. Nie mogło zatem być mowy o nędzy lub spowodowanem nią rozgoryczeniu. Twierdzi, że rewolwer nosi zawsze przy sobie celem obrony.

Dochodzenia przeciw Wawrakowi nie są prowadzone jako kryminalne, lecz jako polityczne, czego dowodem jest, że Wawraka nie przesłuchują w departamencie bezpieczeństwa lecz w prezydyum przez urzędników biura prezydyalnego. Śledztwo prowadzone jest w kierunku usiłowanego morderstwa na podstawie paragrafów 76 i 78 u. k.

Po zamachu browningowym.

Oburzenie chrześc.-społecznych.

Wiedeń. (TBK.) Zjednoczenie chrz.-społeczne Izby posłów uchwaliło manifest, w którym wyraża najgłębsze oburzenie z powodu zamachu i wzywa prezydyum Izby, aby wydało jak najsurowsze zarządzenie w celu zapewnienia bezpieczeństwa osobistego posłów, członków rządu i urzędników, jawiących się w Izbie.

Gratulacya cesarza.

Wiedeń. (TBK.) Minister Hochenburger otrzymał od dyrektora kancelaryi gabinetowej cesarza pismo, w którem wyrażona jest radość monarchy z powodu, że minister wyszedł bez szwanku z zamachu, wymierzonego przeciw jego osobie.

Cofnięcie amnestyi?

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Wiener Jour.“ donosi z kół dworskich, że cesarz nosił się z zamiarem ułaskawienia tych wszystkich, którzy zostali zasądzeni za udział w demonstracyi w dniu 17 września. Terminem amnestyi miał być dzień ślubu arcyksięcia Karola Franciszka Józefa, t. j. 24 b. m. Wobec ostatnich zajść jednak w parlamencie, ułaskawienie stało się problematycznem.

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy wewnętrzne.

Izba posłów.

Przedłożenia rządowe. — Wnioski i interpelacye.

Wiedeń. (TBK.). Na wczorajszem posiedzeniu przedłożył minister spraw wewnętrznych projekt ustawy o stowarzyszeniach, ustawę o ubezpieczeniu społecznem; minister obrony krajowej ustawę o korpusach weteranów; minister sprawiedliwości nowelę w sprawie zmiany kilku postanowień procedury karnej, ustawę o nadwyżkach z kar sierocińskich, ustawę parcelacyjną (Parzellenteilunggesetz), ustawę w sprawie zabezpieczenia pretensyi budowlanych; kierownik ministerstwa handlu ustawę w sprawie uzupełnienia §. 74 ustawy przemysłowej.

Wnioski nagłe zgłosili między innymi: Kraus w sprawie zniżenia podatku domowoczynszowego; Burzival, Zamorski, Rybarz w sprawie drożyzny, akcyi zapomogowej dla służby i robotników kolei państwowych; Burzival w sprawie uregulowania stosunków służby państwowej. Zgłoszono cały szereg wniosków zwykłych w sprawie dowozu mięsa zamorskiego, drożyzny, ustawy przeciw kartelom, braku mieszkań, dowozu ryb i t. d.

Interpelacye wnieśli: p. Budzynowski w sprawie przeniesienia ruskich urzędników skarbowych do polskich części Galicyi; p. Diamand w sprawie działalności b. ministra handlu Weisskirchnera w zakresie popierania i tworzenia karteli; interpelant domaga się ogłoszenia prospektu Tow. akcyjnego dla rurociągów w Galicyi i wzywa rząd, aby przedstawił, jakie motywa były decydujące co do tego, że zamiast w myśl uchwały komisyi gospodarczej objąć w posiadanie rurociągi, stworzono prywatny monopol angielski w Galicyi.

Echa Marokka.

Wiedeń. (TBK.). Na końcu posiedzenia bar. Gautsch, odpowiadając na interpelacyę p. Grossa w sprawie artykułu „N. Freie Presse“ o polityce marokkańskiej państwa niemieckiego, oświadczył, że rząd ubolewa z powodu, iż atakowano i wciągnięto do dyskusyi przedstawiciela zaprzyjaźnionego mocarstwa. Sprawa marokkańska nie narusza w niczem ani wewnętrznych, ani zagranicznych stosunków monarchii i rząd nie może zająć względem niej stanowiska.

Następne posiedzenie Izby posłów dziś o godz. 11. rano. Na porządku dziennym: wybór prezydyum, dalszy ciąg pierwszego czytania wniosków drożyźnianych, pierwsze czytanie przedłożenia o regulaminie.

Walka z drożyzną.

Manifestacyjna rezolucya.

Wiedeń. (TBK.) Na wczorajszym ogólnoaustryackim wiecu drożyźnianym uchwalono następującą rezolucyę:

Zebrani 5 października w Wiedniu przedstawiciele wszystkich obywatelskich stanów Austryi, przedstawiciele przemysłu, rękodziel, handlu i gospodyń wyrażają prawne przekonanie, że zakaz przywozu bydła i mięsa w Austryi i na Węgrzech dopuszczalny jest tylko z przyczyn weterynaryjnych, zresztą ani jeden, ani drugi rząd nie ma prawa zakazywać z innych przyczyn przywozu mięsa i zakaz względami weterynaryjnymi nieuzasadniony sprzeciwia się ustawie. W rezolucyi mieści się dalej żądanie przywozu mięsa zamorskiego, podwyższenia kontyngentu bydła przywożonego z Serbii i innych krajów bałkańskich. Wreszcie żąda rezolucya zawieszenia poboru podatków spożywczych na czas nędzy i wzywa wszystkich posłów, zastępców miast, bez różnicy stronnictw do walki za temi żądaniami.

Wiceprezydentura Pernerstorfera.

Wiedeń. (Tel. wł.) Chrześcijańsko-społeczna „Korrespondenz Austria“ donosi, że wczoraj w kołach posłów niemieckich i polskich mówiono o tem, by nie wybierać socyalistów do prezydyum Izby. Mimo to nie ulega wątpliwości, że wybór posła Pernerstorfera znów dojdzie do skutku.

Sprawy zagraniczne.

Monarchistyczny ruch w Portugalii.

Oporto. (TBK.) Rewizye domowe i aresztowania w kołach osób podejrzanych o udział w spisku monarchistycznym trwają dalej. Wielu więźniów politycznych wypuszczono na wolność i wydalono. W mieście spokój. Uroczystość z okazyi rocznicy ogłoszenia rzeczypospolitej odbyła się wspaniale.

wicie młody człowiek z dobrego domu, nie posiadający stałego zajęcia i poświęcający wskutek tego całe swe życie miłości, miłostkom, pojedynkom i lekkiej filozofii praktyczno-życiowej — nie jest bynajmniej olśniewająco piękne, ani nie jest eleganckie, ani zbyt sprytne, ale posiada miękkie wdzięki wiośnianego wieczoru i urok zaczarowanej księżniczki i duszę dziewczyny, która umie kochać... To śliczne — prawda? Tylko w tem sęk, że ten brudny świat współczesny, który wiecznie goni za zarobkiem i tyle ma trosk moralnych i etycznych i materyalnych i politycznych i przed tylu dzień w dzień nowymi staje zagadnieniami, tak mało ma czasu do zastanawiania się nad życiem erotycznem przedmiejskiej księżniczki i nad miłostkami „młodych ludzi z dobrych domów“, nawet jeśli są oni tak kulturni i tak przeczuleni, jak bohaterowie dramatów Schnitzlera.

I tu właśnie wypada mi najgłówniejszy przeciw temu poecie skonstruować zorzut: sztuka jego, lubo tkwi głęboko w ziemi rodzimej i bez wątpienia zasługuje na zaszczytne miano: *bodenständig* (zresztą wyraz przez krytykę niemiecką niestety bardzo zdyskredytowany), sztuka jego, lubo nie brak jej nigdy bardzo poważnego podkładu społecznego, zbyt często odbiega od tego, co nas grzeje i ziębi, od zagadnień bezpośrednich i koniecznych, od kwestyi życiowych, nie cierpiących zwłoki. A właśnie talent tego rodzaju, właśnie lekarz-poeta-psycholog mógłby oddać społeczeństwu niezmierne przysługi, poruszając problemy aktualniejsze i — ważniejsze, niż choćby najsłodsza buzia najsłodszego dziewczęcia z Hernalsu lub najbardziej skomplikowana dusza kulturnego młodzieńca z wiedeńskiego Cottage'u... *Est modus in rebus.* Przez sceny wiedeńskie przesunęło się w ostatnich dwóch dziesiątkach lat za dużo „słodkich dziewcząt“ i za dużo Anatolów.

Mimo wszystko przyznać należy, że Artur Schnitzler, chociaż ciągle powraca do swych Anatolów i do swych słodkich dziewcząt, jednak umie „z żywymi naprzód iść“. Kto, zaczęwszy od Anatola, zaszedł aż do „Młodego Medarda“, ten chyba nigdy nie marzył o spoczęciu na wawrzynach, zdobytych przez „odkrycie“ jednego typu.

Stawia sobie ten poeta coraz trudniejsze zadania i coraz szersze zakreśla koło swym zagadnieniom psychologicznym i artystycznym. Że nie dosłyszał jeszcze ciężkiego kroku maszerujących po Ringstrasse legionów robotniczych, że zbadawszy psychologię dziewczęcia z przedmieścia. nie zastanowił się jeszcze nad dziką grą żywiołów erotycznych w znękanej duszy dziewki-robotnicy (Schnitzlera szwaczka lub panna sklepowa należy do klasy drobnego mieszczaństwa) — czyż jego za to winić? Może raczej — miasto, może miasta tego okolicę. Za miękkie tu powietrze, za piękne piękne panie, za słodkie słodkie dziewczęta, za bujne winogrona... A Parnas wiedeński — to nie góra niebotyczna, jeno wdzięczny pagórek nad brzegiem Dunaju...

Wiedeń, w październiku.

Z rewizyi „ochrany".

Senator Trusewicz nie krępując się żadnymi względami, przystąpił do rewizyi takiej instytucyi, której wrota dla „profanów" były zamknięte.

Rewizya kijowskiej „ochrany" zagarnęła w swe szpony i nietykalnego naczelnika Kuliabkę. Między innemi ujawniono, iż w roku 1900—7 były ciągłe napady zbrojne, w wykryciu których brał czynny udział sam Kuliabko.

Jednym z ciekawych napadów była nieudana ekspropriacya na mieszkanie bankiera Halperina. W chwili napadu ujęto ekspropriatorów, którzy zeznali, że byli tylko małymi pionkami olbrzymiej zorganizowanej bandy, która mieściła się w domu nr. 2 przy ul. Wołoskiej w mieszkaniu Wasyluka. Informacye okazały się prawdziwe i policya aresztowała tam 6 ekspropriatorów z ks. Aleksandrem Karajewem na czele. — W czasie rewizyi w mieszkaniu znaleziono: bombę, dwa mauzery, setkę naboi, noże fińskie itp. Ekspropriatorzy w czasie aresztowania ich zachowywali się obojętnie, szczególniej ks. Karajew, znany bardziej jako „Saszka Ormianin".

Kuliabko dowiedziawszy się o aresztowaniu ks. Karajewa, otwarcie oznajmił, iż aresztowanie Karajewa „wszystko mu zepsuło". W czasie indagacyi, ks. Karajew przyznał, iż łączyły go bliskie stosunki z Kulabkę, dodając ponadto, iż jest socyalnym rewolucyonistą, w interesach swej partyi jeździł do Odessy, Sewastopola, i dzięki postadanemu biletowi wydziału „Ochrany" cieszył się wszędzie względami władz.

Na pytanie urzędowe, dlaczego bywał on w kijowskiej „ochranie", Karajew odpowiedział, iż bywał „ze względów partyjnych". Tym sposobem wyjaśniła się jego działalność prowokatorska. Należało wiedzieć, co w danej sprawie powie Kuljabko. Sędzia śledczy trzykrotnie wzywał Kuljabkę, który zignorował wezwanie.

Dalsze dochodzenie w sprawie Karajewa zawiera masę ciekawych szczegółów, które mogą oświetlić ówczesną działalność Kulabki.

Jak się okazało później, b o m b a, z n a l e z i o n a u K a r a j e w a b y ł a p r z e z n a c z o n a d o z b r o j n e g o n a p a d u n a p o c z t ę d e m i j o w i e c k ą.

Rampolla i Puzyna.

O zmarłym kardynale Puzynie pisze w pośmiertnem wspomnieniu włoska „Illustrazione" między innemi, co następuje:

Dla zamianowanego biskupem Puzyny zażądał hr. Gołuchowski, osobisty jego przyjaciel purpury. Watykan odrzucił propozycyę, której opierał się stanowczo kard. Rampolla. Dopiero osobistym listem cesarz Franc. Józef uzyskał dla Puzyny purpurę kardynalską od Leona XIII. Gdy nowomianowany przybył do Rzymu, by podziękować sekretarzowi stanu Rampolli za otrzymaną godność, ten przerwał mu mowę, mówiąc, że słowa nie z serca płyną. Powróciwszy do Krakowa Puzyna bacznie śledził politykę Rampolli przeciw trójprzymierzu i wykazywał Gołuchowskiemu punkty tej polityki, które miały szkodzić Austryi. On to (Puzyna) wykazał Słowianom, że Rampolla nie był w rzeczywistości ich przyjacielem, ale że umiał ich użyć do swoich celów w walce z Kościołem ortodoksyjnym. Stąd i Słowianie zwrócili się przeciw Rampolli i oto w parę miesięcy przed *konklawe* „Slowenski narod" przepowiedział to, co Puzyna wygłosił w mowie swej przeciw Rampolli.

Robiono Puzynie zarzut, że niepotrzebnie wystąpił z vetem, gdyż Rampolla otrzymał zaledwie nikłą większość nad Sartą w stosunku do ogólnej liczby głosujących (29 przeciw 21 na Sartę, 3 na Gottiego, a 3 rozstrzelone). Należało, zdaniem jednych, poczekać na ożywienie walki, gdyż brakło Rampolli wiele do 42 głosów.

Prawdopodobnie Puzyna wygłosił owo *veto* jako monitum dla przyszłego papieża, że z Austryą liczyć się należy.

Po konclawe udał się Puzyna do Wiednia gdzie porozumiewał się z cesarzem i Gołuchowskim, którzy nie taili mu swego zadowolenia z jego postępowania.

Mówią, że kardynali zażądali od Piusa ukarania Puzyny, ale ten wydał tylko *breve* przeciw *veto* i Puzyny nie dotknął karą.

Przed śmiercią zażądał kardynał od papieża absolucyi, której mu ten udzielił wraz ze specyalnem błogosławieństwem.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Rzym. kat. Brunona.
Gr. kat. Zacz. św. Joan.

— Repertuar Teatru miejskiego.

W piątek po raz 1-szy (nowość): „Anatol" — 6 obrazów cyklu Artura Schitzlera, z Karolem Adwentowiczem w roli tytułowej. Abonament Nr. 3.

W sobotę o godz. wpół do 4-tej po poł. dla młodz. szkolnej: „Staruszka młoda" — komedya w 3 aktach F. Bohomolca, z p. Gostyńską w roli tytułowej Rozpocznie: „Kawa" — komedya w 1 akcie Adama ks. Czartoryskiego.

W sobotę o godz. wpół do 8 wiecz. na ogólne żądanie „Faust", opera w 5 aktach Gounoda; gościnny występ Adama Didura i Wandy Hendrichównej.

W niedzielę o godz. wpół do 4-tej po poł. „Fircyk w zalotach", komedya w 3 aktach F. Zabłockiego z panem Nowackim w roli tytułowej. Rozpocznie: „Posiedzenie u króla Stanisława Augusta.

W niedzielę o godz. wpół do 8-mej wiecz.: „Opowieści Hoffmana" — fantastyczna opera w 4 aktach. J. Offenbacha; gościnny występ Adama Didura, Wandy Hendrichównej, oraz występ Ady Nekar.

— Przed dzisiejszą premierą. W odcinku dzisiejszym pomieszczamy charakterystykę autora „Anatola", pióra znanego wiedeńskiego publicysty dra Edwarda Goldscheidera. Sprawozdanie z „Anatola" znajdą czytelnicy w „Gazecie porannej".

— Sezon koncertowy 1911—1912. Z galicyjskiego biura koncertowego M. Türka otrzymujemy następujący komunikat: W sezonie b. odbędzie się staraniem biura 10 wielkich koncertów najznakomitszych zespołów i artystów, na które rozpisuje się abonament, dający nabywcom znaczne zniżki w cenach miejsc.

W szeregu koncertów abonamentowych wystąpią następujący artyści i zespoły artystyczne: wielka orkiestra wiedeńskiego „Tonkünstler-Verein" pod dyrekcyą Oskara Nedbala, wiolonczelista Poblo Cesala, pianiści Paul Pugno (Paryż) i Józef Śliwiński, skrzypek Eugeniusz Ysaye. Po raz pierwszy we Lwowie dadzą się słyszeć: słynny skrzypek włoski Arrigo Serato ze współudziałem pianistki hr. Marty Malatesta, p. Charles Canier primadonna opery wiedeńskiej i metropolitańskiej opery w Nowym Yorku, oraz sławny kwartet Capeta z Paryża.

Szczegółowy (illustrowany) prospekt sezonu koncertowego wraz z datami, otrzymać mo-

JULIUSZ GERMAN. 13)

GWIAZDZISTA NOC.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Gdybym nawet chciała przypomnieć, nie mogę. Tylu wieczorów dawnych nie pamięta się. Był wieczór jeden, wpadł w ciemną wodę, w studnię opuszczoną, zginął. Nie zostało nic.

Jakby z boleścią szepnęła:

— Nie wiem o tem już nic. Ani wspomnienia.

Aktor odszedł od niej. Usiadł w kącie, gryzł wargi.

Nagle podniósł głowę.

Szkoda, że jesteś zmęczona. Możnaby spróbować parę ustępów. Chciałbym wiedzieć, jakeś dziś pracowała?

Rzekła z gwałtownym pośpiechem:

— Ale dobrze, dobrze. Właśnie chciałam. Dobry jesteś, kochany.

Obcym jakimś, szorstkim, suchym głosem powiedział tonem rozkazu.

— Więc uważaj.

Twarz jej straciła w momencie wszelki wyraz. Stała się zimną, bezbarwną, podobną prawie do jego szarej zmiętej maski. Oczy utkwiła nieruchomo w jednym punkcie. Czekała...

— Mów to, czegom cię wczoraj uczył. Scena z Troilem w trzecim akcie. Mów.

Najcudowniejszy uśmiech rozjaśnił jej twarz. Jakby słońce przedarło się przez chmury i zaświeciło nad leśną polanką. Przegięła szyję, ręce jej rozpoczęły cichy taniec, jakby splatając urojone wstęgi z kwiatów. Oczy jej stały się miodne, pachnące, niewinnością lubieżną pożarne:

„Jeśli zawiodę ciebie choć na włosek,
to niech, gdy czas już zapomni o sobie,
gdy deszcze całkiem spłuczą mury Troi,
gdy ślepe zapomnienie pożre miasta,
a najmożniejsze królestwa bez śladu
w proch runą, niechaj nawet jeszcze wtedy
przy wzmiance o fałszywych dziewkach
[każdy
moją fałszywość przypomni. I skoro
powie już, tak fałszywa, jak powietrze,
jak woda, wiatr, jak piasek grząskiej wy-
[dmy,
jak lis dla owcy, jak wilk dla jałówki,
pantera wobec sarny, lub macocha
wobec pasierba — niech na zakończenie,
godząc wprost w serce niewierności, powie:
fałszywa, jak Kressyda."

— Źle, źle! — krzyknął, podbiegając ku niej i szarpiąc ją za ramię. — Źle, sama wierzysz we własne słowa, upajasz się niemi, rozanielasz się jak pensyonarka. To tylko dobra deklamacya, nie gra! Przecież naprzeciw ciebie stoi piękny, młody chłopak, którego pożądasz, chcesz opleść, zabrać mu rozum, siłę, rzeczą swoją uczynić i niewolnikiem. Do niego masz mówić, do niego, nie do siebie. Ty masz być kobietą-wężem, wsączać mu jeden słodki wyraz za drugim w serce, jak truciznę w krew, motać go jak pająk i przytem wszystkiem pokazać widzom, że twoje miłosne słowa, twoje zaklęcia wierności są kłamstwem, a jemu, że świętą prawdą. Grać, grać, nie deklamować! Masz być szatańską komedyantką, a nie rozamorowaną donną.

Nie masz pojęcia o roli!

Skakał koło niej jak kobold, skrzywiony, zły, zgryźliwy.

— I niepotrzebnie krzyczysz! Masz mówić cicho, podstępnie, głos ma być kłamaną namiętnością owinięty jak jedwabiem. Całą siłę głosu musisz schować na koniec czwartego aktu, na ten ustęp: „O bogowie".

Odstąpił od niej.

— Spróbuj. No, prędzej!

Wzniosła ręce do góry, lica jej oblekły się natchnioną rozpaczą, głos zagrał tonem dźwięcznym, wysokim:

„O bogowie,
wprzódy mnie zróbcie potworem obłudy,
zanim opuszczę Troila. Czas, bieda,
śmierć — to najgorsze, czem trapić możecie
me ciało; miłość moja jest silniejsza. —
Ona jest jako punkt środkowy ziemi,
co wszystko dźwiga. Idę, aby płakać."

Srebrne łzy rozdzwoniły się, echem kryształem rozbiły się o ściany pokoju.

A twarz aktora rozjaśniła się uśmiechem.

— To było dobrze. Bardzo dobrze. Będzie efekt i dobry koniec aktu. Tylko w tem miejscu, gdy powiesz: „miłość moja jest silniejsza", musisz zrobić dłuższą pauzę. Umiejętne pauzy są dla efektu wszystkiem, rozumiesz?

C. d. n.

żna od dnia 10 bm. bezpłatnie. Zamówienia na bilety w abonamencie przyjmuje tylko do 20. października skład nut W. Zadurowicza we Lwowie (Akademicka 8).

— Adolf Walewski, jako jubilat. — Czterdziestoletni jubileusz artysty, trzydziestoletni reżysera i autora. Niezwykły i nader rzadki w rocznikach polskiego teatru jubileusz, odbędzie się w drugiej połowie bieżącego miesiąca na scenie lwowskiej. W roli jubilata przedstawi się jeden z naszych najzasłużeńszych artystów, Adolf Walewski, dla którego obecny rok, jest rokiem potrójnego jubileuszu, obchodzi w nim bowiem 40-letni jubileusz zawodu scenicznego, 30-letni jako reżysera na scenie lwowskiej i krakowskiej, oraz 30-letni swej działalności autorskiej. Niezwykły ten w całem słowa znaczeniu jubileusz, upamiętni scena lwowska, na której kartach dzisiejszy jubilat zapisał swe nazwisko w tak zaszczytny sposób, specyalnem przedstawieniem jubileuszowem, które pozwoli licznym zastępom przyjaciół i wielbicieli tego artysty uczcić w należny sposób położone przez niego koło sceny polskiej zasługi w charakterze artysty, reżysera i pisarza scenicznego.

A zasługi jego istotnie niepospolite, tak jak w ogóle cała działalność Walewskiego. On jeden tylko mógłby w godny sposób opisać ile musiał włożyć w początki swego zawodu scenicznego zapału, pracy, zaparcia się osobistego i poświęcenia, aby nie upaść pod brzemieniem napotykanych co krok przeszkód i trudności, wytrwałości w raz obranym kierunku i ostatecznie, po zwalczeniu wszystkiego, zdobyć tak wybitne w polskim świecie teatralnym stanowisko.

Jubileusz, który teraz będzie obchodził stanie się też niewątpliwie dla niego wielkiem świętem, a dla licznych jego wielbicieli prawie upragnioną sposobnością uczczenia położonych przez niego dla tej sceny zasług i złożenia należnego hołdu tej wzorowej, pełnej zapału pracy, którą jej od tylu już lat służy z takim pożytkiem i oddaniem się serdecznem.

Na takie uczczenie, na taki hołd zasłużył Adolf Walewski stokrotnie, nie miną go też zapewne dowody uznania za to wszystko, co zdziałał dla sceny polskiej wogóle, dla naszej sceny w szczególności. Zapowiedzią w tym kierunku jest fakt, że na pierwszą zaraz wiadomość o jubileuszu Adolfa Walewskiego, zorganizowano w sferach zbliżonych do teatru akcyę, mającą na celu uczczenie tego jubileuszu na sposób praktykowany w innych teatrach przy tego rodzaju uroczystościach, honorowym darem składkowym. Dyrekcya teatru ujęła tę akcyę w swoje ręce, a wobec uznania i sympatyi jaką cieszy się Adolf Walewski, nie ulega wątpliwości, że w uczczeniu w ten sposób zasłużonego artysty nie zabraknie nikogo z tych którzy umieją cenić istotną zasługę.

Przedstawienie jubileuszowe, odbędzie się w drugiej połowie października.

— W konserwatoryum gal. Towarzystwa muzycznego we Lwowie udzielało nauki w roku szkolnym 1910/11, 31 nauczycieli, uczniów zapisało się ogółem 519, z tego 202 uczniów nowych. Naukę gry na fortepianie pobierało uczniów 301, a to: w kursie niższym 103, średnim 92, wyższym 106.

Naukę gry na skrzypcach pobierało ogółem uczniów 104, a to: na niższym 39, średnim 40, a na wyższym kursie 25. W klasie śpiewu solowego było uczniów 31; w klasie gry na organach 3 uczniów, gry na wiolonczeli 14 uczniów.

W klasach reszty instrumentów było 36 uczniów, a mianowicie: w klasie kontrabasu 4, tympanu 1, oboju 5, klarnetu 4, fletu 8, waltorni 4, trąbki 4, fagotu 3, trombonu 4 uczniów. Naukę gry na harfie pobierało 2 uczniów.

Na naukę harmonii i kontrapunktu, tudzież ogólnych zasad muzyki i historyi muzyki, jako naukę przedmiotów uzupełniających, uczęszczali wszyscy uczniowie klas instrumentalnych, ponadto zaś uczęszczało na kontrapunkt 2 uczniów, a na naukę o formach uczniowie klasy kompozycyi.

Na naukę deklamacyi i języka włoskiego uczęszczało 10 uczniów. W roku szkolnym 1910/11 otrzymało absolutoryum i dyplom ukończenia nauk w konserwatoryum 17 uczniów klasy fortepianu, a 2 uczniów klasy skrzypiec. W ciągu roku odbywały się ćwiczenia w muzyce zbiorowej, orkiestralnej, smyczkowej i dętej, tudzież w śpiewie choralnym.

Wpisy na rok szkolny 1911/12 przyjmuje kancelarya konserwatoryum, ul. Chorążczyzny l. 7, II. piętro.

— Konkurs konserwatoryum gal. Tow. muzycznego we Lwowie. Dyrekcya konserwatoryum ogłasza ponownie konkurs dla zamierzających poświęcić się fachowo nauce gry na dętych instrumentach: flecie, oboju, klarnecie, fagocie, waltorni, trąbie, puzonie.

Podania o przyjęcie na jedno z powyższych miejsc bezpłatnych dla uczniów niezamożnych, przyjmuje kancelarya konserwatoryum, ul. Chorążczyzny l. 7 do 15 bm. Do podania należy dołączyć: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo ukończenia 4-tej klasy normalnej, 3) świadectwo ubóstwa. Wiek przepisany nieprzekroczony 15-ty rok życia. Nauka trwać będzie lat 5, a po jej ukończeniu uczniowie otrzymają dyplom, umożliwiający im objęcie posad członków orkiestry. Wykształcenie obejmuje, obok gry na jednym z wymienionych instrumentów, także dodatkowo śpiew choralny, grę na fortepianie, tudzież przedmioty teoretyczne, zasady muzyki, harmonię, a dla zdolniejszych kontrapunkt, kompozycyę i instrumentacyę, tudzież czytanie partytur i dyrygowanie.

Związek „Gwiazd“. Statuty Związku stowarzyszeń p. n. „Gwiazda“ zostały już zatwierdzone przez ministerstwo. Związek „Gwiazd“ założony został w roku Grunwaldzkim na zjeździe delegatów „Gwiazd“ w Krakowie.

Wydział lwowskiej „Gwiazdy“ zwołuje zjazd delegatów wszystkich „Gwiazd“ z Galicyi i Bukowiny na niedzielę 13. listopada b. r. do Lwowa w celu ukonstytuowania się i wprowadzenia Związku w życie.

— Pokaz drobnej reklamy urządzony przez Towarzystwo sztuki stosowanej „Zespół“ w sali Instytutu technologicznego odpowiada widocznie potrzebie i osiągnie niewątpliwie cel zamierzony; że przyszedł w porę wnosić można z żywego zainteresowania się naszej publiczności. Przez kilka zaledwie dni skromny ten a artystycznie urządzony pokaz ściągnął wiele osób przeważnie z kół interesowanych przemysłowców, dla których reklama poważna i artystyczna jest najskuteczniejszym środkiem wyróżnienia się wśród innych. Dlatego też za poparcie pokazu należą się słowa uznania Instytutowi technologicznemu a w szczególności dyrektorowi tegoż p. Tatarczuchowi.

Zamknięcie nastąpi nieodwołalnie w niedzielę 8-go o godz. 4 po południu.

— Odczyt o winie, o produkcyi i konserwowaniu tegoż, wygłosi inspektor piwnic winnych Poluszyński, dnia 14 bm. o godz. 6 wieczorem w sali „Ligi pomocy przemysłowej“ ulica Pańska l. 11.

— Znów kradzież obrazu we Francyi. Z Paryża telegrafują: W muzeum w Quimper w Bretonii skradziono obraz „Neptun i Amfitryta“ pędzla Bouchera, wartości 25.000 fr. Złodziej chciał prawdopodobnie skraść kopię „Giocondy“, przypisywaną Leonardowi da Vinci, ale czujność(!) personalu zamiar ten udaremniła.

— Samobójstwo na cmentarzu. Wczoraj rano celnym strzałem z rewolweru pozbawił się życia na cmentarzu Janowskim Władysław Heldstein, 22-letni pomocnik handlowy. Powodem samobójstwa była zawiedziona miłość.

— Módl się i pracuj. Przysłowie, a przynajmniej pierwszą jego część zastosował Aron Neumann, właściciel sklepu i realności w Krechowicach pod Doliną.

Drugą część przysłowia wypełnił już ktoś inny. Gdy bowiem Aron Neumann dnia 4 bm. bawił wraz z całą rodziną na modłach w Dolinie, ów nieznany wspólnik wysprzątał mu gruntownie całe mieszkanie, zabierając przedmioty i towary łącznej wartości około 700 koron.

— Paryż w roku 1666. W roku 1666 czyszczono ulice Paryża. Było to tak ważnym wypadkiem, że nietylko zanotowały go kroniki, ale i wybito dwa medale na jego pamiątkę.

Jeszcze w roku 1697 policyjnie stwierdzono, że mieszkańcy we dnie i w nocy ze swoich okien brudną wodę, płynne ekskrementa i śmiecie wszelkiego rodzaju wyrzucają. Kto tego nie czynił, był widocznie szczęśliwym posiadaczem wychodka, czyli wspólnej jamy, której zawartość od czasu do czasu wylewano na ogrody domowe. I działo się to za świetnych czasów Ludwika XIV. w Paryżu!

Przed takiemi niepożądanemi zlewaniami z okien było się bezpiecznym jedynie na środku ulicy, którędy znów płynęło błoto. Co chwila otwierało się okno i kto miał to nieszczęście, że nie dosłyszał sakramentalnego okrzyku „gare l'eau“, ten był nielitościwie zlany brudnym płynem. Nie było poprostu miejsca w mieście, dokądby można było uciec przed temi niespodziankami lub nie czuć obrzydliwych woni.

W braku publicznych miejsc ustępowych używano każdego rogu ulicy, otoczenia kościołów, pałaców, co jeszcze dziś widzieć można w Neapolu, a czasami we Lwowie. W Palais de Justice można było wszędzie natknąć się na ekskrementa, Louvre nawet nie był od nich wolnym: na podwórzach, schodach, balkonach, za drzwiami, a mieszkańcy pałacu nawet się tem nie martwili. O ile jesteśmy więcej wymagającymi!

W tym samym mniej więcej czasie we Włoszech jedynemi stworzeniami, przyczyniającemi się do hygieny były świnie. W każdem bowiem mieście miał jeden klasztor przywilej karmienia swoich świń nieczystościami ulicznemi. Dla odznaczenia i ochrony opatrywano je w dzwonki.

Lwów w r. 1911 przypomina czasami Paryż z r. 1666.

„Życie“ stow. pol. akad. młodz. post. przeniosło się do nowego, obszernego lokalu przy ul. Sienkiewicza l. 9 I. p. Zgłoszenia członków przyjmuje się codziennie w godzinach 12—1 i pół w południe i 6—8 wieczorem. Wkładka miesięczna wynosi 60 halerzy, wpisowe 2 korony.

Tow. im. T. Kościuszki urządza w niedzielę dnia 8-go b. m. o godz. 8. wieczór, wieczornicę dla członków i przez nich w prowadzonych gości, w lokalu własnym przy ul. Sykstuskiej l. 13.

Artystyczna.

— Nowa książka Oskara Wilde'a ukaże się w najbliższym czasie w Paryżu na półkach księgarskich. Manuskrypt tej książki przechodził dziwne koleje, gdyż zapomniany pewnego razu przez Wilde'a w dorożce, zaginął i mimo wszelkich poszukiwań nie udało się go odnaleźć. Przedmiot powieści przypomina słynną powieść Flauberta „Kuszenie św. Antoniego“ i nosi wszelkie cechy dziwnej, pociągającej, jakby przepełnionej upajającą wonią sztuki Wilde'a.

Kronika krajowa.

Stanisławów.

Awantury żołnierskie. Załogująca u nas obrona krajowa pozazdrościła widocznie laurów dragonom, którzy dotąd słynni byli ze swych awantur i starają się nie tylko im dorównać, ale i prześcignąć.

Gdy w sobotę wieczorem ajent policyjny aresztował służącę pewną, pospieszył jej z pomocą kochanek jej, szeregowiec 20 p. obrony krajowej, Franciszek Pąsternak i starał się aresztowaną odbić. Wołającemu o pomoc ajentowi policyjnemu przybył z odsieczą kapral policyi Bednarczuk, ale i ten nie wiele pomógł, gdyż Pasternak go rozbroił (!!!) i jego własną szablą począł go płazować. Krzyki policyantów zaalarmowały publiczność i dopiero chorąży artyleryi p. Władysław Pleś umitygował walecznego syna Marsa. Pasternaka odesłano pod silną eskortą na odwach.

Jedno, co tu nie bardzo pochlebnie świadczy o naszej straży bezpieczeństwa, zwraca tu uwagę. Jeden żołnierz walczy z 2 policyantami, rozbraja jednego z nich i bije ich własną bronią!

Przeciw drożyźnie. Jak w całym kraju, odbyli i w naszem mieście urzędnicy państwowi zgromadzenie w sprawie drożyzny i pragmatyki służbowej. Przewodniczył dyrektor gimn. Jesienicki, przemawiało zaś wielu mowców.

Na uwagę zasługuje wystąpienie posła naszego miasta p. Raucha, który w obszerniejszem przemówieniu wyjaśnił zebranym, że sprawa podwyższenia aktywalnego dodatku nie rokuje dotąd zbyt pomyślnego załatwienia. Rząd wypracował wprawdzie projekt i chce go przedłożyć w obecnej kadencyi Izbie posłów, ale projekt ten urzędników z pewnością nie zadowoli, gdyż mówi jedynie o podwyższeniu dodatku aktywalnego co najwyżej o 20 prc. Ze swej strony przyrzekł poseł Rauch dołożyć starań w Kole polskiem, by słuszne żądania urzędników zostały przez parlament — w miarę możności — uwzględnione. Przemówienie powyższe przyjęli obecni z aplauzem. Pozatem przemawiali jeszcze pp. st. r. skarbu Homicz, r. skarbu Lityński, prof. Gołębiowski, ofic. poczt. Szayer i inni.

Przyjęto znaną z pism rezolucyę.

Dalsze szczegóły w sprawie tajemniczego samobójstwa. Obecnie wychodzą na jaw dalsze szczegóły tragicznego zgonu śp. Jana Brandla. Przyczyną śmierci była miłość. Kochał się mianowicie w kuzynce p. Waleryi Jaskółowskiej. Przed zgonem denat mówił z ukochaną i wyraził się przed nią, że życia ma już dość. Panna J. nie brała tego jednak seryo. Mimo to gdy śp. Brandel wyszedł p. J. zwróciła się do ojca, by poszedł popatrzeć dokąd poszedł, obawiała się bowiem o jego życie. Ojciec przyszedł — jak wiadomo — za późno, zastał już bowiem tylko pokrwawionego trupa. Pogrzeb denata odbył się przy znacznem uczestnictwie publiczności.

Przemyśl.

Z ruchu muzycznego. Stanisławowska opera amatorska, której gościna czerwcowa tak miłem pozostała wspomnieniem, przyjeżdża w dniu 21. b. m. do nas po raz wtóry, tym razem, by dać „Opowieści Hoffmana", a na drugim wieczorze „Cavallerię rusticanę" i „Pajace".

Orkiestra wiedeńskich „Tonkünstlerów", pod batutą Nedbala, da w dniu 26. b. m. koncert w „Sokole".

Szpieg? Policya tutejsza aresztowała onegdaj niejakiego Iwana Sokaluka, podobno lokaja inż. Pułaskiego z Warszawy. Sokaluk miał fotografować forty w okolicy Żurawicy, a aresztowany, przyznał się do szpiegostwa. — Na tle tego aresztowania i podanej poprzednio relacyi „Gazety Wieczornej" o całym szeregu aresztowań „szpiegów", powstała obecnie w niektórych pismach wersya o... „obławie na szpiegów", uczynionej w ostatnich dniach i świetnymi uwieńczonej rezultatami...

„Obławy" na szpiegów nie czyniłaby chyba nawet policya... przemyska. Prócz Sokaluka nie aresztowano zresztą w ostatnich dniach nikogo.

Niedoszłe samobójstwo. N. Kaufman, pomocnik handlowy, usiłował onegdaj odebrać sobie życie, zażywając sporą dozę formaliny. Wczesny jednakowoż ratunek lekarski ocalił życie desperatowi, którego popchnęła do tego kroku — nieszczęśliwa miłość.

Ze sportu. W niedzielę ubiegłą rozegrał tutejszy klub sportowy „San" dwa matche footballowe. Pierwszy z „Jutrzenką" — miejscowy klub żydowski — zakończył się rezultatem: 4 : 1 (1 : 0); drugi z „Resovią" (Rzeszów) 4 : 1 (1 : 1). Oba zatem matche przyniosły zwycięstwo „Sanowi", który ponadto w tygodniu zeszłym pobił „Resovię" w matchu, rozegranym w Rzeszowie.

Oryginalną salę rozpraw posiada tutejszy sąd powiatowy cywilny. Mieści się ona — dosłownie — na korytarzu, z którego wchodzi się do trzech kancelaryi i ubikacyi... dyskretnych, z których wyziewy stale zatruwają ubikacyę tego korytarza — salę rozpraw. Pomysł stworzenia tak oryginalnej sali rozpraw zrodził się z chwilą, gdy ze względów oszczędnościowych komisarza dla sprostowania ksiąg gruntowych przeniesiono z dotychczas wynajmowanego lokalu i umieszczono w jednej z trzech dotychczasowych sal rozpraw. Ile na takiem urządzeniu zyskuje zdrowie sędziego, zmuszonego wyrokować w ustawicznych przeciągach i... powaga sądu, dodawać nie trzeba.

Kartel sprzedawców piwa, z pominięciem wszelkich przepisów prawnych, utworzył się z okazyi ostatniego podwyższenia cen przez browary. Podwyższenie cen wynosi 4—8 hal. na pół litrze. Najwyższa, bo 8-halerzowa podwyżka dotknęła porter żywiecki. Kara konwencyonalna — za ewentualne obniżenie ceny — wynosi 500 kor. Konsumenci bezbronni, bo bierni.

„Śluby panieńskie" Fredry da w niedzielę zasłużone amatorskie „Kółko dramatyczne" w sali „Sokoła".

Ogień sklepowy przez nieostrożne obchodzenia się z maszynką spirytusową wybuchł onegdaj w jednym ze sklepów przy ul. Franciszkańskiej. Ugasił go — acz z trudem — personal sklepowy.

Samobójstwo. W lesie na „Małych Budach" znaleziono w czwartek zwłoki niejakiego Mosesa Horna, z Wolicy pod Żydaczowem, z sześciu ranami, zadanemi z rewolweru w piersi i brzuch. Z pozycyi, w jakiej znaleziono denata, którego identyczność nie jest jeszcze stwierdzona, przypuszczać należy, iż zachodzi tu wypadek samobójstwa.

Z caratu.

Walka z katolicyzmem.

„Now. Wr." podaje następującą wiadomość ze źródeł urzędowych:

Na początku 1911 r. z polecenia ministra spraw wewnętrznych przeprowadził departament spraw religijnych dochodzenie co do działalności pewnych osób, należących do kleru rzymsko-katolickiego i stwierdził wiele czynów, wykraczających przeciw prawu i państwu. Wraz z tem w bardzo wielu sprawach wykrył udział nie tylko osób, lecz i kilku zarządów rzymsko-katolickich eparchii, np. w sprawie tajnych organizacyi różnych zakonów. Wszystkie te okoliczności wraz z danemi jeszcze dawniej wykrytemi nasuwały podejrzenia, że ta skierowana przeciwko państwowości rosyjskiej działalność, jaka się dawała zauważyć w czynach jednostek z kleru rzymsko-katolickiego, nie była wynikiem woli tych jednostek, lecz systemem planowo przeprowadzanym.

Z tego powodu, niezależnie od środków zarządzonych w stosunku do osób winnych wykroczeń konkretnych, ministerstwo spraw wewnętrznych uznało za celowe zbadać całą sprawę jak najdokładniej i w tym celu zarządziło lustracyę niektórych rzymsko-katolickich zarządów eparchialnych, konsystorzy i kancelaryi biskupich.

Po wysłuchaniu sprawozdania o tej sprawie, złożonego przez ministra spraw wewnętrznych 11 maja r. b. Jego Cesarska Mość raczył polecić przeprowadzenie tej lustracyi w Petersburgu, Warszawie, Żytomierzu i Wilnie, radcy tajnemu Moleriusowi, radcy tajnemu Koszkinowi, rzeczywistemu radcy stanu Zajączkowskiemu (!) i rzeczywistemu radcy stanu Lubicz- Jarmołowicz-Łozino-Łozińskiemu (!!) Dokonane lustracye stwierdziły:

1) używanie wbrew prawu w stosunkach urzędowych nie języka państwowego, lecz polskiego.

2) uchylanie się od wykonywania prawnych zarządzeń ministerstwa;

3) działalność skierowaną ku zjednoczeniu duchowych spraw Kościoła rzymsko-katolickiego z polską sprawą narodową;

4) urządzanie tajnych szkół polskich;

5) rugowanie wśród ludności rosyjskiej wyznania rzymsko-katolickiego jej rodzimego języka i zastępowanie go językiem polskim;

6) tworzenie polskich stowarzyszeń nacyonalistycznych;

7) dążenie do uchwycenia w ręce kleru rzymsko-katolickiego wychowania szkolnego;

8) dążenie do poddania wpływom kleru organizacyi społeczno-politycznych;

9) systematyczne stosowanie presyi do parafian w celach politycznych;

10) przeciwdziałanie, wbrew prawu mieszanym związkom małżeńskim pomiędzy prawosławnymi i katolikami drogą gwałtu, nad pragnącymi zawrzeć takie związki;

11) nie stosowanie się do ustaw w sprawach małżeństw;

12) komunikowanie się wbrew prawu bezpośrednio z kuryą rzymską;

13) bezpośrednie związki wbrew prawu z organizacyami zakonów zagranicą;

14) komunikowanie się z organizacyami jeznickimi w celu szerzenia ich działalności w Rosyi;

15) urządzanie tajnych klasztorów, jako warsztatów;

16) zorganizowanie tajnych organizacyi zakonnych, mających zarządy zagranicą;

17) nieprawidłowe prowadzenie ksiąg metrykalnych i samowolne koregowanie metryk.

18) systematyczne wykraczanie przeciwko ustawie stemplowej z uszczerbkiem dla skarbu państwa;

19) nieprawidłowe prowadzenie ksiąg pieniężnych;

20) niewypłacanie w odpowiednim czasie gaży kapłanom;

21) samowolne opodatkowywanie parafian i nieregistrowanie zbieranych w ten sposób pieniędzy.

Kokowcew a Chełmszczyzna.

Jak wiadomo, Kokowcew swego czasu był jedynym i poważnym opozycyonistą w Radzie ministrów odnośnie do projektu wydzielenia Chełmszczyzny. Nic więc dziwnego, iż wszystkie grupy polityczne dziś bardzo trwożliwie patrzą w przyszłość dalszych prac Dumy, skoro na porządek dzienny wprowadzoną zostanie „ekspropriacya" Chełmszczyzny.

Poseł do Dumy hr. Uwarow tak kreśli najbliższą sytuacyę: „Za sprawę najbardziej w najbliższej przyszłości niebezpieczną dla stosunku Kokowcewa do Dumy uważam sprawę wyłączenia Chełmszczyzny“.

Prace komisyi zostały już ukończone, sam referat złożony Dumie i możliwe jest, że projekt zaraz po rozpoczęciu sesyi znajdzie się na porządku dziennym. Sądzę — mówi dalej hr. Uwarow — że Kokowcew przy otwarciu Dumy nie złoży żadnej deklaracyi, że jednak przy rozważaniu projektu chełmskiego będzie musiał, chcąc nie chcąc, zająć pewne określone stanowisko.

„Dla nikogo, zdaje się — pisze — nie stanowi tajemnicy, że Kokowcew nie żywił nigdy specyalnych sympatyi dla dziecka biskupa Eulogiusza i hr. Włodzimierza Bobryńskiego. On lepiej, niż ktokolwiek inny, wie, jak trudno odrywać część kraju i przerabiać ją na nowo. Po przykład nie potrzebował sięgać daleko; znalazł go w południowej Besarabii, która dotąd rządzie się prawami rumuńskiemi. I wątpliwą jest wogóle rzeczą, czy nowy prezes ministrów podziela poglądy poprzednika swego na właściwość i pilną potrzebę stworzenia nowej gubernii dla biskupa Eulogiusza. Przebieg jednak dyskusyi zmusić może Kokowcewa do wypowiedzenia poglądu swego. Nie sądzę, ażeby uważał za możliwe ukryć go. Można sobie wyobrazić, jakie lamenty podniosą się wówczas na prawicy. I dlatego — kończy hr. Uwarow — uważam sprawę chełmską za najniebezpieczniejszą dla nowego prezesa ministrów w Dumie“.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

Metody pracy oświatowej.

(Z Walnego Zjazdu TSL.)

W dwudziestoletniem życiu Towarzystwa Szkoły Ludowej był przed 4 laty Zjazd, na którego trzydniowce, cały jeden dzień poświęcono referatom i dyskusyi nad metodami wszystkich działów pracy oświatowej. Była to rzecz wysoce dla ogółu delegatów pedagogiczna, z której jedni dowiadywali się o całkiem nieraz dla nich nieznanych drogach, inni dzielili się z resztą delegatów swojemi spostrzeżeniami i wrażeniami. Taki dzień dyskusyjny już się jednak w organizacyi Zjazdów TSL. nie powtórzył więcej — pozostały po nim, jak zresztą były i przed nim, luźne referaty, po jednym na Zjazd, dopełniające porządku dziennego pierwszego plenarnego posiedzenia. Tego roku mówił prezes nowosądeckiego Związku okręgowego p. Mazur na temat: „O czem wiedzieć powinien działacz TSL-owy wybierający się na wieś“.

— — — — — — — — — — — —

Zagadnienie bardzo na czasie, bo wyprawy różnych prelegencików na wieś bez odpowiedniego przygotowania się, dyskredytują tylko samą instytucyę oświatową. Dziś lud czyta bardzo wiele i przetrawi niejedno gruntownie — byle czem więc nie da się zbyć, a swojemi interpelacyami o różne sprawy wprawi w kłopot nieraz wytrawnego nawet prelegenta. Dlatego też każdy, pragnący szczerze pracować wśród ludu, winien się do tej pracy wprzód przygotować należycie. Do znanych już i praktykowanych gdzieindziej takich kursów przygotowawczych, dodał zasłużony działacz nowosądecki z własnego doświadczenia jedną jeszcze, bardzo skromną uwagę: powinno się zapoznać z tem, co lud w danej miejscowości czyta, a więc pisma ludowe wszystkich odcieni politycznych i popularne dzienniki — powinno się znać dobrze stosunki miejscowe i okoliczne. Czytelnia takich gazet przy Zarządach kół TSL., stałe ich przeglądanie i referowanie, a także księga informacyjna o stosunkach każdej wsi z zapiskami spostrzeżeń prelegentów — oto drogi, ku temu wiodące.

— — — — — — — — — — — —

W szeregu zagadnień o tem, co ludowi dziś mówić najpilniejszego, o czem go uświadamiać i do czego jego pomocy wzywać należy, podkreślono na pierwszem miejscu sprawę budowy kanałów. Zjazd polecił Zarządowi głównemu TSL., aby zajął się spopularyzowaniem potrzeby budowy kanałów wśród najszerszych warstw społeczeństwa, a to przez wydrukowanie odpowiedniego referatu w tej sprawie, sprawienie przezroczy do skioptikonu i rozdanie tych materyałów poszczególnym Kołom. Taką samą myśl popularyzowania tej sprawy rzucono także na niedawnym Zjeździe Ligi Pomocy Przemysłowej, która ma wydać drukiem referat posła Kędziora — należałoby więc porozumieć się z nią co do tego.

— — — — — — — — — — — —

Ten ostatni szczegół zwraca uwagę na inną rzecz, natury więcej technicznej. Dziś na wsi pracuje tyle przeróżnych instytucyi krajowych, dla chłopa przeznaczonych, że nieraz aż do przykrych z tego powodu dochodzi kolizyi, a prawie zawsze do niepotrzebnego rozdrabniania sił na tereny, na których już kto inny ze skutkiem pracuje. Weźmy np. taką Czytelnię ludową: zakłada ją TSL. i TOL. w tej samej nieraz wsi, do miejscowego Kółka rolniczego przychodzą książki do czytania z lwowskiej centrali, Związek teatrów włościańskich przysyła też paczkę broszur, gdy w tej wsi ma swoją scenkę chłopską. Z każdej z tych instytucyi przyjeżdżają delegaci, każdy coś mówi do zebranego ludu, nierzadko bałamucąc rzecz, już przez swego poprzednika, również działacza społecznego, przedstawioną. A niech rzecz zejdzie na politykę — o co nie trudno — to dopiero wtedy wieś staje się piłką w ręku agitatorów, wydzierających sobie nawzajem duszę chłopską dla swoich aneksyi partyjnych.

Przy dzisiejszym rozroście tych towarzystw nie można nawet myśleć o jakiejś ich fuzyi w jedną instytucyę, obejmującą jak np. ukraińska „Proświta“ lub moskalofilskie „Tow. im. Kaczkowskiego“ całokształt życia wiejskiego — można jednak pomyśleć o stałem porozumieniu się pokrewnych tych instytucyi przez coroczne konferencye ich zarządów i taką właśnie myśl rzucono na zjeździe nowosądeckim.

— — — — — — — — — — — —

Na wsi i w mieście ogromną przeszkodą dla rozwoju oświaty jest analfabetyzm. Nie wystarczy tych nawet przeszło 100 kursów dla dorosłych analfabetów, bo poza nimi jest jeszcze cały ogrom ciemnoty, o którym się nawet nie wie. Zaproponowano więc w Nowym Sączu, by zwrócić się do zwierzchności gminnych w całym kraju o podawanie, ilu ludzi w każdej wsi nie umie czytać i pisać — by zakładać kursy takie dla więźniów, a starać się o przywrócenie kursów dla żołnierzy — wreszcie, by zaapelować do duchowieństwa o uświadamianie swoich parafian w tym kierunku i o zachęcanie do korzystania z kursów.

— — — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — — —

Nakoniec — już nie żaden szczegół z metod pracy oświatowej, ale główny *nervus rerum* tak w TSL., jak i gdzieindziej: fundusze, a właściwie deficyt i to nie byle jaki, bo jeśli się zbierze trzy jego pozycye z lat ubiegłych, za rok sprawozdawczy i w budżecie roku bieżącego, to dochodzi kwoty pół miliona koron! Ale TSL. sobie wiele z tego nie robi i poco zresztą, skoro na Zjeździe znalazł się jeden wesoły delegat i to nawet wygłaszający przemówienie reprezentacyjne w imieniu Tow. pedagogicznego, który zachęcał do dalszego brnięcia w długi i życzył TSL., by miało kilkumilionowy deficyt, a wtedy społeczeństwo nie da mu runąć. Oczywiście są to chorobliwe majaczenia bankruta, budowanie na wodzie. Zjazd był innego zdania. Przeszłości już się nie uratuje, ale na przyszłość nakazano Zarządowi głównemu, by wstrzymał się z budową nowych szkół, polecono mu sporządzić wykazy hipoteczne swoich interesów i oglądnąć się za jakąś poważną instytucyą finansową, któraby dopomogła do skonwertowania wszystkich długów TSL. Słuszne to i na czasie, bo z ofiarnością publiczną nie można długo igrać.

Bezstronny.

EKONOMISTA.

Projekt ustawy o przymusowej lokacyi kapitałów.

Wywiad u p. dra Marcina Szarskiego, dyrektora Banku przemysłowego we Lwowie.

Rządy rozmaitych krajów dążą już od dawna usilnie do ustawowego zobowiązania niektórych instytucyi, jak kas oszczędności, towarzystw ubezpieczeniowych i t. p., ażeby część kapitałów lokowały w walorach państwowych, przedewszystkiem w rencie. W ten sposób mają być usunięte ciągłe i znaczne różnice w kursach papierów, a raczej zapewnionym być ma emisyom rent państwowych łatwiejszy zbyt i lepsze ceny. Wnosić więc można, że państwa zamierzają podaż zastąpić przymusową lokatą rent.

W Austryi pracują w ministerstwie skarbu nad projektem o przymusowej lokacie już od szeregu lat, jednak, jak dotąd, bezskutecznie. Jeszcze za czasów mojego pobytu zorganizowano w ministerstwie na ten cel specyalne biuro, zatrudniające szereg urzędników, którego zadaniem jest zebranie odpowiednich dat, do opracowania przedłożenia ustawy koniecznych. Czy i o ile prace postąpiły, nie wiem, w każdym razie nie przypuszczam, ażeby były ukończone i ażeby przedłożenie łatwo lub wogóle uzyskało większość.

— Czy dążenia rządu austryackiego celem ustawowego zobowiązania do lokaty części funduszów w walorach pupilarnych uważa pan radca za odosobnione i czy przymus taki w innych krajach już wprowadzono?

— Niedawno wprowadzono w drodze ustawy postanowienia tego rodzaju w Bawaryi. We Francyi zobowiązane są kasy oszczędności składać codziennie kwoty gotówkowe, pierwotnie w ministerstwie skarbu, później zaś w myśl ustawy z 31. marca 1887 w kasie „Dépot et Consignation“ (kasa państwowa). Za złożone pieniądze nabywa się wprawdzie przeważnie renty, jednak na wypadek podjęcia wypłaca kasa państwowa kasom oszczędności kapitał w całości, bez potrąceń. Strata w kursach renty nabytej ponosi kasa państwowa. W ten sposób oddaje się tam państwu wkładki oszczędności, nigdy jednak nie ogranicza się prawa wycofania, ani też udziela państwu w formie pożyczki, podlegającej wahaniom kursu.

Z końcem roku 1908 liczono w Przedlitawii kasy oszczędności z kapitałem zakładowym 5399 milionów K, z czego na papiery przypada łącznie 1411 milionów koron. Znikająco małą jest liczba, a prawdopodobnie nawet wcale niema kasy oszczędności, któraby przynajmniej części, choćby drobnej, nie ulokowała w papierach państwowych. Wysokość tych papierów wzrosła dość znacznie przy poszczególnych kasach oszczędności, które z jednej strony liczyły się z rzeczowymi stosunkami i potrzebami, z drugiej zaś uważały równocześnie za obowiązek pomagać państwu przy zbycie.

Stosowanie jednak do wszystkich kas oszczędności jednakowej miary i podporządkowywanie ich pod jeden przepis mogłoby wpłynąć bardzo szkodliwie na ustrój i skutków na razie przewidzieć nie można.

Teoretycznie jest ustawa o przymusowej lokacyi kapitałów uzasadnioną, zastosowanie jej jednak w praktyce połączona będzie z trudnościami.

Ze stanowiska Banku przemysłowego i wogóle krajowych instytucyi finansowych przewidzieć można łatwo ujemne skutki takiej ustawy zwłaszcza jeżeli równocześnie obowiązywać nie będzie lokata funduszów w krajowych walorach pupilarnych.

Instytucye krajowe emitujące listy zastawne mają w obiegu wiele milionów, które w części umieszczone są zagranicą, w części zaś w kraju. Odbiorcami w kraju są przeważnie Kasy oszczędności i Towarzystwa ubezpieczeniowe, które przez projektowaną ustawę byłyby zmuszone nabywać rentę państwową, a temsamem poniosłyby szkodę instytucye krajowe. Jeżeli odpadną odbiorcy krajowi i jeżeli zamkną jeszcze te instytucye, w których można lokować, obniży się kurs naszych papierów.

Koniecznem byłoby zatem, ażeby ustawa zobowiązywała także do lokowania części rezerw w odpowiednim stosunku w walorach krajowych.

Z Muzeum przemysłowego i Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie.

Onegdaj odbyło się posiedzenie komisyi Muzeum techniczno-przemysłowego i kuratoryi krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Leo. Po dyskusyi, w której poruszano szereg nader aktualnych spraw i tak: sprawę kursów majsterskich, wydawnictwa czasopisma dla rękodzielników, sprawę hali maszynowej stolarskiej, tanich mieszkań i warsztatów rękodzielniczych, sprawę udziału w wystawie architektonicznej, urządzenia schroniska dla zamiejscowych uczestników kursów, urządzanych w Instytucie, sprawę konkursu dla pracowni rękodzielniczej, wydawnictwa wzorów mebli dla stolarzy, które to wydawnictwo jest już w toku itd. uchwalono program akcyi na rok 1912, tudzież budżet obu Instytucyi. Wreszcie mianowano delegata do państwowej Rady przybocznej popierania przemysłu i załatwiono kilka spraw personalnych.

Podnieść tu trzeba z naciskiem, że dotacya tak państwa jak i kraju jest stosunkowo do tego co gmina ofiaruje bardzo nieznaczną. Obie Instytucye rozwijają się bardzo intenzywnie, mogłyby zaś jeszcze większe postępy wykazać, gdyby tak państwo jak i kraj z większą aniżeli dotąd pomocą pospieszyły. Jeżeli się zważy, ile łoży rząd na inne tego rodzaju Instytucye w państwie musi się przyjść do przekonania, że to co Galicya otrzymuje, nie stoi zupełnie w odpowiednim stosunku do zużytkowywanych kredytów do jej rzeczywistego zapotrzebowania. Podnoszono również sprawę subwencyonowania tej miejskiej, lecz całej zachodniej części kraju, służącej Instytucyi przez gminy z okręgu Izby handlowej krakowskiej. Niestety mimo swego czasu rozesłanych odezw, ani jedna z tych gmin nie przyznała ani minimalnej subwencyi. W Czechach jest inaczej.

Na rok 1912, który będzie rokiem przełomowym dla Instytucyi, gdyż zajmie nowy gmach przy ul. Smoleńskiej, zamierzonem jest przeprowadzenie kursów: lakierniczego, samorodnego spajania, ślusarskiego, specyalnego kursu introligatorskiego, kursu dla fryzyerów i perukarzy tak damskich, jak i męskich, ewentualnie kursu tapicerskiego, krawieckiego lub elektrotechnicznego, o ile który z tamtych kursów nie przyjdzie do skutku. Z powodu przenosin do nowego gmachu program kursów musi być szczuplejszy, aniżeli w bieżącym roku.

Działalność na polu kooperatywy rękodzielniczej była również żywo omawianą, niestety, doświadczenia Dyrekcyi na tem polu, mimo wzrostu zainteresowania się tą sprawą rękodzielników, nie dały zupełnie zadawalających rezultatów, akcya na tem polu natrafia na nadzwyczajne trudności ze strony rękodzielników samych, nie ufających sobie zupełnie, nie chcących zrozumieć dobrodziejstw kooperatywy.

W tym kierunku będzie się prawdopodobnie starała Dyrekcya jeszcze intenzywniejszą działalność rozwinąć, a o ile możności także w kierunku stosownej dla kraju zmiany ustawy z r. 1883, która nie zastosowana do stowarzyszeń przemysłowych jest zwyczajnie zawadą w tworzeniu związków rękodzielniczych.

Po omówieniu szeregu podań rękodzielników, którzy za pośrednictwem Instytutu otrzymali subwencye, względnie pożyczki, zamknięto posiedzenie.

Rozwój Spółek w Prusach Zachodnich.

Ruch na polu spółkowem w Prusach zachodnich złączony jest z ruchem pracy na polu społecznem i oświatowem i postępował równolegle z tą pracą. Ażeby zrozumieć rozwój spółek zachodnio-pruskich, należy najpierw przedstawić usiłowania pracy na polu społecznem i oświatowem w Prusach Zachodnich.

W roku 1848 założono w Kórniku Ligę Polską, mającą na celu „podniesienie sprawy narodowej na drodze jawności i legalności“. Pracę rozpoczęto w Prusach Zachodnich słusznie zakładaniem stowarzyszeń i Kółek rolniczych. Chcąc bowiem poruszyć masy zobojętniałego na sprawy narodowe ludu — chcąc zdobyć zaufanie ludu, zajmującego się głównie rolnictwem i nie znającego poza kawałkiem roli niczego innego — należało starać się o podniesienie dobrobytu tej rolniczej ludności, ażeby przez dobrobyt otworzyć jej drogę do oświaty. Należało za pomocą stowarzyszeń rolniczych wzbudzić w ludzie ducha solidarności i wpoić ludowi naszemu przekonania, że całe społeczeństwo nasze tworzy jedną wielką rodzinę.

Pierwsze Kółko rolnicze założył ówczesny działacz, Ignacy Łyskowski — i to w Wąbrzeźnie w r. 1850. Lecz praca szła oporem. Do r. 1867 (a zatem przez 17 lat) zdołano założyć tylko 15 Kółek rolniczych. Wynik zatem nie wielki.

Dopiero teraz przekonano się, że pomyślniejszych wyników można się spodziewać tylko w centralizacyi; w skupieniu Kółek rolniczych w jedną całość, w połączeniu luźnych ogniw w jeden łańcuch. Stworzono Zarząd centralny dla Kółek rolniczych i wówczas dopiero z pomocą zasłużonych mężów zaczął się rozkwit Kółek rolniczych i ożywił się nadzwyczaj cały ruch narodowy w Prusach Zachodnich. W r. 1885 istniało 49 Kółek rolniczych z 3000 członków.

Lecz po r. 1885 rozpoczął się upadek tych Kółek, tak, że w r. 1894 liczono tylko 23 Kółek rolniczych z 1500 członkami.

Różne przyczyny złożyły się na upadek Kółek rolniczych. Wymarła starsza generacya pracowników, a młodsi nie dopisali; ucisk polityczny rósł coraz więcej, Kółka rolnicze uważano jako polityczne i poddawano kontroli policyjnej. Stosunki ekonomiczne w rolnictwie zaczęły się coraz bardziej pogarszać.

Sprawa kulała przez kilkanaście lat. Wszelkie próby wlania nowego życia w Kółka rolnicze spełzły na niczem. Dopiero w ostatnich latach dzięki pracy patrona Kółek rolniczych, dr. Leona Półczyńskiego weszła cała praca na lepsze tory i nastąpił obrót pomyślniejszy. Doprowadzono do niebywałej liczby Kółek rolniczych: 76 z 5000 członków. W roku ubiegłym przybyło 25 nowych Kółek.

Równolegle z rozwojem Kółek rolniczych postępował rozwój spółek. Ówcześni przywódcy widzieli jasno, że wobec ogromnego lichwiarstwa, wszelka praca nad podniesieniem rolnictwa i dobrobytu ludu będzie daremna, jeżeli się nie wyzwoli gospodarzy z rąk lichwiarskich i nie uprzystępni się włościanom taniego i zdrowego kredytu. Dlatego równolegle z zakładaniem Kółek rolniczych zakładano spółki pożyczkowe, o ile warunki na to zezwalały. W r. 1862 założono w tym celu spółki pożyczkowe w Golubiu, Brodnicy i Gniewie, a w r. 1866 w Bobowie. Do r. 1877 założono wogóle 14 spółek pożyczkowych. Podczas zastoju w pracy narodowej i zastoju w zakładaniu Kółek rolniczych, t. j. od r. 1880 aż do r. 1890, nie założono żadnej spółki w Prusach Zachodnich. Od r. 1890 do r. 1895 założono tylko 5 spółek, podczas, gdy w r. 1896 założono 7, a w roku 1897 — 11 spółek.

Powodem, że pod względem zakładania spółek ogarnęła społeczeństwo zachodnio-pruskie niechęć i pewna apatya w czasie od roku 1880—1890, było bankructwo kilku spółek zachodnio-pruskich, a oprócz tego przyczyny, podane wyżej, co do upadku Kółek rolniczych.

Co za wpływ pod względem ekonomicznym miały wówczas spółki pożyczkowe w Prusach Zachodnich, trudno nam dzisiaj ocenić. Dzisiaj działanie spółek trochę inną przybrało formę, bo spółki zbierają przedewszyst-

kiem oszczędności i dostarczają kapitału dorabiającym się warstwom. Jak przed kilkudziesięciu laty zawdzięczało społeczeństwo w Prusach Zachodnich spółkom wydobycie się ze szpon lichwiarskich, tak dzisiaj zawdzięcza spółkom, że stanęło na silniejszych materyalnych podstawach i spółki umożliwiły dorabianie się i wzrost na polu rolniczem i handlowo-przemysłowem.

Obecnie istnieje w Prusach Zachodnich 85 spółek i to pożyczkowych 58, spółek ziemskich 4, „Robotników“ 11, „Kupców“ 4, innych spółek 8.

W spółkach zachodnio-pruskich spoczywa depozytów 37 milionów, udziałów 3 mil., funduszów rezerwowych 2 mil. Członków mają spółki zachodnio-pruskie 33 tysiące.

Niepodobna nie zwrócić uwagi na osobliwość w Prusach Zachodnich, t. j. na spółki założone pod firmą „Kupiec“.

Ażeby zrozumieć znaczenie „Kupców“, należy sobie uprzytomnić, że lata całe starania społeczeństwa zachodnio-pruskiego co do wyrugowania obcego kupiectwa w branży bławatnej i konfekcyi spełzły na niczem. Przemożnej konkurencyi obcej nie zdołali się oprzeć kupcy polscy, którzy jeden po drugim bankrutowali. Trzeba było pomyśleć, ażeby zbiorowymi kapitałami stawić czoło rosnącej konkurencyi. W r. 1908 założono w Brusach Spółkę z ograniczoną poręką, „Kupiec“, która otworzyła handel bławatno-konfekcyjny. Instytucya ta rozrosła się do ogromnych rozmiarów; potworzyła filie i złamała w wielu miejscowościach przemożny wpływ konkurencyi. Obecnie ma „Kupiec“ w Brusach 7 składów w rozmaitych miejscowościach Prus Zachodnich, a 3 składy oddał prywatnym kupcom. Członków ma „Kupiec“ 3600, udziałów pół miliona; funduszów rezerwowych 150 tys. m. Zasługą „Kupca“ jest, że dopomaga także prywatnym kupcom do stworzenia sobie samodzielnego stanowiska. W taki sposób kilka filii „Kupca“ przeszło w ręce prywatnych kupców. Za przykładem „Kupca“ w Brusach powstało u nas jeszcze kilka innych spółek „Kupców“, które wszystkie dobrze prosperują.

„Kupiec“ w Brusach ma jeszcze tę wielką zasługę, że stworzył dla kupców polskich Towarzystwo wzajemnego zakupna towarów, czem umożliwił im znacznie tańsze i co do warunków korzystniejsze zakupno towarów.

Lwów, dnia 6 października.

Związek Spółek rolniczych. Wszystkie czynniki, zajmujące się sprawami agrarnemi w kraju, przyszły do przekonania, że do polepszenia bytu rolnika wielce się przyczyniają organizacye kooperatywne i dlatego rozwinęły w ostatnich latach żywą akcyę w zakładaniu rozmaitego rodzaju spółek rolniczych. Obecnie mamy ich w kraju przeszło 80. Aby jednak tej kooperatywie rolniczej dać trwałe i zdrowe warunki rozwoju, okazuje się niezbędną rzeczą stworzenie jednego centralnego krajowego organu, któryby wyposażony w odpowiednie, fachowo uzdojnione siły, nadał podejmowanej akcyi jednolity kierunek działania.

Dla dobra sprawy jest to rzecz pierwszorzędnego znaczenia, bo niestety, choć już przed dziesiątkiem lat podejmowano u nas w kraju ruch w kierunku kooperatywnym, ale wynik był przeważnie ujemny, a i w ostatnich latach podjęta w tym kierunku praca, nie wydaje takich rezultatów, jakimi w innych krajach, choćbyśmy wzięli naprzykład tylko naszych braci w Poznańskiem, poszczycić się mogą. Ten korzystny wynik kooperatywy za granicą przypisać głównie należy temu, że każda grupa spółek, czy to kredytowych, spożywczych, czy rolniczych, ma swój własny organ kierujący, który, spiesząc spółkom z pomocą fachową od pierwszej chwili jej powstania, czuwając nad jej rozwojem, chroni ją od popełniania błędów zasadniczych, które często się wydarzają, bo inicyatywa i kierownictwo spółek spoczywa przeważnie w rękach ludzi, owianych najlepszemi chęciami, niestety, mało handlowo wyrobionych, aby z zadania swego mogli się należycie wywiązać.

To też Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego, wychodząc z powyższego założenia, przy współdziałaniu Patronatu przy Wydziale krajowym, c. k. Gal. Towarzystwa gospodarskiego i Syndykatu rolniczego, przystępuje do założenia Związku spółek rolniczych, któryby rozwijał propagandę współdzielczości słowem i pismem, udzielał fachowych informacyi, rad i wskazówek, przeprowadzał ustawową rewizyę w spółkach, należących do Związku, zastępował wspólne interesy spółek wobec władz, wogóle otaczał opieką spółki we wszystkich kierunkach ich działalności. Projekt statutu Związku został już wspólnie przy współdziałaniu powyżej wymienionych instytucyi ułożony, a posiedzenie założycielskie Związku odbędzie się w drugiej połowie października b. r.

Spółki rolnicze, które dotychczas zaproszenia do przystąpienia do Związku i wzięcia udziału w posiedzeniu zołożycielskiem nie otrzymały, komitet uprasza o zgłoszenie się do 10 bm. do komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie, pl. Szczepański l. 8.

Ulgi taryfowe dla pasz. Syndykat rolniczy w Krakowie nadsyła nam następujące pismo:

W uzupełnieniu naszego poprzedniego komunikatu podajemy do wiadomości przesłane nam przez ministerstwo kolei następujące wyjaśnienie z dnia 2. października 1911:

1) Certyfikat wymieniony w rozporządzeniu o zniżce kolejowej dla pasz treściwych i ściółek ma być podpisany tylko przez jedną z wyszczególnionych tam władz lub stowarzyszeń.

2) Poświadczenia nie potrzebują być dołączone przy wysyłce, lecz dopiero do podania o przyznanie zniżki i mogą być umieszczone bezpośrednio na dotyczących listach przewozowych.

3) W razie dopisku na liście przewozowym „Do użycia w Austryi jako pasza“ lub „Do użycia w Austryi jako ściółka“ nie może być już reklamowana przypadająca młynowi refakcya młynarska.

Podrożenie zapałek. Na wczorajszem posiedzeniu fabrykantów zapałek, odbytem w Wiedniu, zawarto kartel i podwyższono cenę zapałek o 20 prc. dotychczasowej sprzedaży.

Sprawozdanie targowe. Kawa. Cena kawy podniosły się znacznie na jesień ubiegłego roku i na tym wysokim poziomie utrzymywały się przez wiosnę i lato br., drożejąc o drobne kwoty. Na jesień oczekiwano zniżki cen z nadejściem transportów z ostatnich zbiorów.

Tymczasem zamiast zniżki mamy znaczną podwyżkę. W Hamburgu notowania podniosły się w Santosach z 57 marek na 61 marek za 50 kg. Tak wysokiej ceny nie było na targu kawowym od lat 15.

Powodem głównym zwyżki jest znacznie słabszy zbiór, niż oczekiwano. Przytem ziarna kawy z tegorocznego zbioru są drobniejsze, a pod względem zewnętrznego wyglądu mniej dla oka miłe, gdyż zbiór ucierpiał z powodu panujących podczas niego deszczów. I przyszłoroczne zbiory nie zapowiadają się dobrze, gdyż okwitanie spóźniło się znacznie.

Cukier. Ceny znowu podskoczyły. Przyczyny tej okropnej zwyżki cen wszystkim są dostatecznie znane. Przyczyniły się do niej: brak deszczów i widoki znacznie mniejszego sprzętu. Burak, jak wiadomo, jest w tym roku bardzo mały, niewyrosły, dalej coraz mniejsze, kończące się stare zapasy w Niemczech. W głównej części zaś podobno do tej ogromnej zwyżki przyczyniła się spekulacya.

„Gazeta Magdeburska“ pisze, że trzeba się przygotować na dalsze większe zmiany cen i to na mocy ogólnych widoków sprzętu buraków w Europie.

Bawełna. Przed kilku tygodniami płacono w Bremie za funt bawełny 63 fen. Spodziewano się jeszcze większej zniżki na skutek rzekomo nadzwyczaj korzystnego, ukazać się mającego komunikatu rządu Stanów Zjednoczonych w Ameryce o stanie bawełny.

Tymczasem oczekiwania zawiodły. Po ogłoszeniu mniej korzystnego komunikatu urzędu statystycznego ceny podskoczyły. Są bądź co bądź widoki, że tegoroczny sprzęt w Ameryce będzie dość obfity, tak, że pogłoski rozsiewane przez spekulantów, że ceny podskoczą jeszcze więcej, za bezpodstawne uważać można. Przyznać atoli należy, że sprzęt bawełny w Indyi nie odpowiada wymaganiom, która to okoliczność tendencyę silną utrzyma.

Wełna. W okresie sprawozdawczym nie odbyła się ważniejsza aukcya. Targi mniejszego znaczenia w Berlinie i Amsterdamie utrzymały pomimo skromnego obrotu ceny ostatniej aukcyi w Londynie. Tkacze wełny oczekują z niecierpliwością przyszłej aukcyi, która miarodajną będzie dla tendencyi cen całego roku, a szczególnie w gatunkach charakteru zgrzebnego.

Niewypłacalność. Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie, ul. Wałowa 11, ogłasza niewypłacalność firm:

Neche Silfen, skład towarów bławatnych w Przemyślu.

Laser Goldklang, skład towarów bławatnych w Przemyślu.

Herman Korn, skład towarów bławatnych w Przemyślu.

Moses Patron, jubiler i skład zegarów w Przemyślu.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia 5. październ. 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·75, do 12·—. Żyto prima 9·50 do 9·75. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 9·00, do 9·25. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 15·—, do 15·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —.— do —·—, okrągły —·—, do ——. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25 Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do ——, żytne —·—, do —.— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	54·50	55·—	34·50	35·—
loco stacye paritas Tarnopol . .	54·75	55·25	34·75	35·25
loco stacye paritas Sokal . . .	55.—	55.50	35·—	35·50
Z dostawą i oddaniem loco rafineryi Lwów	57·50	58·—	37·50	38·—
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów dnia 5. październ. 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·90 do 12·10, Żyto gotowe 9·50 do 9·70. Owies obroczny gotowy 7·80 do 8·—. Jęczmień pastewny 7·50 do 8·00. Jęczmień browarniany 8·50 do 9·50. Groch do gotowania 10·— do 14·—. Wyka —·— do —·—. Koniczyna czerwona 85·— do 95·—. Koniczyna biała 110·— do 130·—. Koniczyna szwedzka 70·— do 80·—. Tymotka —·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku rolników dla zbytu produktów.

(Stow. zar. z ogr. poręką we Lwowie, ul. Hetmańska 4).

za czas od 30. września do 6. października 1911 r.

Ubiegły tydzień zaznaczył się znacznie słabszą tendencyą, a ceny pszenicy i żyta ponownie spadły. Również i za kartofle płacą obecnie niższe ceny, po rozpoczęciu bowiem zbioru zaofiarowanie tychże znacznie się wzmogło.

W ostatnich dniach skutkiem silniejszej tendencyi Pesztu notowania pszenicy poszły znów w górę,

Ostatnie transakcye Związku paritas Lwów:

Pszenica	K 24·—	—	24·60
Żyto	19.—	—	19·50
Owies	16.50	—	16.80
Jęczmień browarny	19·—	—	19·50
Jęczmień pastewny	16·—	—	16.50
Siano słodkie	7.50	—	7·80
Kapusta	5·80	—	6·—
Ziemniaki gorzelniane	4·50	—	4·80
„ jadalne	5.—	—	5.50

Wszystko za 100 kg. netto.

Rada miejska.

Handlowało się wczoraj na Radzie gruntami, lub raczej skrawkami gruntów. Po 15, po 100 i po 300 K za sążeń. Zależnie od tego czy chodziło o Pohulankę czy o Nowy Świat.

Całe posiedzenie było z gruntu... gruntowe. Kupna, sprzedaże, zamiany, regulacye, ale dokonywane w szarym spokoju bez burzliwych giełdowych nastrojów.

Po otworzeniu obrad przedstawił prezydent zaproszenie na zjazd leśników i prosił aby wydelegować na ten zjazd przewodniczącego komisyi dóbr miejskich.

Z kolei przyszła na świat

Komisya miejskiej Kasy oszczędności,

do której na wniosek komisyi-matki wybrano 12 radnych, a to: Adama, Bartonia, Beisera, Ciuchcińskiego, Dwernickiego, Lewickiego, Philippa, Riedla, Schneidra, Wczelaka, Zakrzewskiego i Józefa Zgórskiego.

Gdzie jest tani opał?

na niektórych bowiem ulicach nie sposób go odnaleść — zapytywał prezydenta r. Zakrzewski, poczem przystąpiono odrazu do porządku dziennego.

Regulacya Pełtwi.

Na wniosek r. Pierożyńskiego uchwalono ponieść 40 prct kosztów regulacyi górnego biegu Pełtwi w obrębie Lwowa.

Dojazd do dworca Łyczakowskiego.

Dla zatwierdzenia sprawy tego dojazdu wybrano komisyę składającą się z 6 członków.

Subwencya na pomnik Słowackiego,

o którym i w komitecie i w ofiarności publicznej głucho niestety od dłuższego czasu, wynosić ma 20 tysięcy K, płatnych w dziesięciu ratach rocznych, od r. 1912 począwszy. Uchwalono na podstawie referatu ks. dr. Lenkiewicza.

Dla wdów i słuchaczów medycyny

stworzyła śp. Albertyna Wojciechowska fundacyę stypendyjną, dodając nadto drugą dla miejskiego Zakładu sierót. Obie fundacye przyjęto w Zarząd miasta na podstawie referatu ks. dr. Szydelskiego.

Sprzedaż, kupno i zamiana gruntów miejskich

zajęła większą część posiedzenia.

Nieużytek wśród kamienic, pozbawiony dostępu, a przytykający do szkoły realnej, sprzedano p. Sochańskiemu po 100 koron za sążeń.

Niektórym radnym wydawało się to za tanio, więc sprzedaż połączona była z żywą dyskusyą, w której zabierali głos rr.: Riedl, Rawski, Philipp, Ihnatowicz, Próchnicki, Pawlewski, ks. Szydelski. Ref. r. Wczelak.

Zezwolono dalej na zamianę gruntów gm. przy ul. A. Potockiego na grunta p. Piątkowskiego celem uregulowania tej ulicy. Podobnie na Pohulance wyznaczono linię regulacyjną dla realności Hawranka, a powstałą przy zamianie resztę gruntu miejskiego sprzedano po 15 K od sążnia (ref. r. Schneider). Inny skrawek gruntu, ale po nieco wyższej cenie, bo po 300 K za sążeń sprzedano przy ul. L. Sapiehy (ref. radny Szpondrowski).

Zezwolono na otwarcie nowej przecznicy między ul. Rycerską i Potockiego, chciano też przedłużyć ulicę pod Dębem, ale po dłuższej dyskusyi uchwałę odroczono, kwestya zaś regulacyi ul. św. Teodora do dysknsyi nawet nie doszła, bo referentowi przerwał w połowie... brak kompletu.

Straszne sceny podczas katastrofy w Austin.

Skutki zalewu, spowodowanego zerwaniem tamy w Austin w Arkanzasie, są straszne, gdyż do powiększenia grozy przyczynił się jeszcze pożar, który szalał równocześnie. Wśród ogólnej paniki odznaczali się niektórzy wprost bohaterską odwagą i nie szczędzili życia własnego podczas niebezpiecznej akcyi ratunkowej.

O północy rozgrywały się na gruzach popalonych i zdemolowanych przez wodę domów okropne sceny:

Pozostali szukali członków swych rodzin. Wzdłuż druta kolczastego znaleziono przeszło 100 trupów, 50 trupów młodych dziewcząt wydobyto z pod gruzów fabryki papieru.

Akcya ratunkowa była nadzwyczaj utrudniona i zewsząd odzywały się bezustanne, rozpaczliwe jęki i wołania o pomoc. Wszelkie roboty musiały być wykonywane gołemi rękoma, gdyż woda zabrała narzędzia. Dotkliwie dawał się odczuwać brak lekarzy. W miejscowości Costello prąd uniósł 2/3 ludności.

Według ostatnich wiadomości, w katastrofie w Austin około 500 osób straciło życie. Całe miasto jest zamienione w kupę gruzów, wszędzie widać okaleczałe do niepoznania zwłoki ofiar.

Tama, która spowodowała katastrofę, już przed rokiem była uszkodzona i z wielu stron domagano się jej naprawienia. Rzeczoznawcy jednak orzekli, że nie ma powodu do obaw i ręczyli za trwałość tamy.

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

Ogłoszenie. 1343

Nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie członków Towarzystwa kredytowego w Mostach wielkich, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, odbędzie się dnia 18. października b. r. o godzinie 5-ej po południu w lokalu Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Ogólnego Zgromadzenia.
2) Wybór jednego dyrektora w miejsce zmarłego bł. p. Salomona Polauta.
3) Wnioski i interpelacye członków.

W razie braku statutem wymaganego kompletu, następne Nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godzinie 6-ej przy jakiejkolwiekbądź ilości członków Towarzystwa.

Dyrekcya Towarzystw kredytowego w Mostach wielkich, Stowarzyszenia zar. z ograniczoną poręką.

Jonas Herz. *Szymon Katz.*

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska 17.